WYDANIE AB

Numer pojedyńczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
i prenumerata . . . 690-76
Akwizycja . . . 705-03

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

GRUDZIEŃ
7
NIEDZIELA
Św. Ambrożego
Wschód słońca 7 m. 29
Zachód „ 15 m. 25
Rok II. Nr. 335

MOCNO ROZBUDOWYWAĆ, MOCNO BRONIĆ!

ZNACZENIE POMORZA DLA POLSKI I PODSTAWOWE TEZY PROGRAMU MORSKIEGO

Miesiąc od dnia 16 listopada r. b. jest „miesiącem Pomorza", jest więc okresem czasu, poświęconym orjentowaniu społeczeństwa ku morzu. Natłok wydarzeń politycznych — wybory zmiana rządu i wiele innych — zdystrakowały nieco uwagę kraju od zagadnień objętych programem miesiąca morskiego; a jednak istnieją nakazy najwyższego rzędu, które zmuszają do tego, aby sprawy morskie stale i jaknajmocniej podkreślać w świadomości narodowej.

Było w tradycji naszej wielkie hasło: „od morza do morza"! Odbudowa własnej państwowości zrealizowała ten postulat połowicznie i skąpo. O południowej granicy morskiej trudno dziś mówić, ale także dostęp do Bałtyku został nam bardzo skąpo odmierzony. Na 3.500 km. granic lądowych mamy zaledwie 70 km. granicy morskiej (2 proc.), gdy Niemcy mają 25 proc., Francja nawet 50 proc., Włochy — jeszcze więcej. Ale pokazaliśmy światu, że nie lekceważymy tego skrawka wybrzeża, że nie pozostaje on w naszem władaniu biernym nieużytkiem.

W budowę portu w Gdyni włożonych zostało dotychczas około pół miljarda złotych kapitału społecznego i państwowego. Dla zbliżenia Polski ku morzu podjęto budowę wielkiej magistrali kolejowej Śląsk — Bałtyk, która już pochłonęła około 120 miljonów, i pochłonie jeszcze conajmniej drugie tyle. Ten olbrzymi nakład finansowy dowodzi najdobitniej, że dostęp do morza przestał być w Polsce jakąś jedynie prestiżową kwestją, lecz urósł do rozmiarów potężnego problemu gospodarczo - społecznego.

Dzisiejsze obroty handlowe (import i eksport) przez nasze porty, a więc łącznie przez Gdańsk i Gdynię, stanowią 40 proc. ogółu naszego handlu zagranicznego, co daje miarę niezbędności dla nas tego kipiącego dziś pracą wybrzeża. Dalsza „instrumentacja" morza polskiego, a więc wykończenie kolei węglowej, regulacja i usprawnienie dorzecza Wisły, dalsza rozbudowa portów — znacznie wzmogą i zaakcentują udział morza w naszem życiu gospodarczem. Co więcej, polskie wybrzeże z biegiem czasu stanie się pomocą gospodarczą dla pewnych działów ekspansji czechosłowackiej, a być może iż także rumuńskiej i węgierskiej, a więc stanie się węzłem współpracy międzynarodowej.

Wiadomo jednak powszechnie, jak zawistnem okiem patrzą na ten rozwój stosunków nasi niemieccy sąsiedzi. Cała wschodnia polityka Rzeszy nastawiona jest na odwojowanie Pomorza, przyczem nie liczy się ona całkowicie ani z rzeczywistością traktatów, ani z prawdą stosunków etnograficznych, ani z momentami gospodarczemi. Przeciw traktatom wysuwa upozorowaną modnym relatywizmem brutalną tezę pruską o „świstkach papieru", prawdzie przewagi liczebnej elementu polskiego przeciwstawia zorganizowany kolonizacyjny napór niemczyzny, a polską ekspansję ku morzu pragnie przytłoczyć wskazywaniem na rzekomo katastrofalne skutki odcięcia Prus Wschodnich od reszty Rzeszy.

Ale cóż mówi statystyka? Oto obroty Polski od i do morza wynosiły w 1929 roku okrągło 12 miljonów ton, gdy obroty tranzytowe między Rzeszą a Prusami Wschodniemi wynosiły w tymże roku zaledwie 1,4 miljona ton, a więc niemal 10 razy mniej! Czyż może być wątpliwe, co jest z czysto gospodarczych względów ważniejsze? I czyż może być wątpliwe, gdzie leży wielka przyszłość całego Pomorza, które przed wojną było jedną z drugorzędnych prowincyj niemieckich, a dziś pchane potężną siłą motoryczną rozwoju Gdyni i pędu gospodarczego Rzplitej ku morzu, rozwija się coraz potężniej i szerzej.

„Miesiąc Pomorza" ma nam te objektywne i niewzruszone prawdy uprzytomnić. Powinny one istotnie wybić się nad cały rozgwar dnia powszedniego i stać się dla całego narodu nietylko okolicznościowemi ale powszedniemi drogowskazami pracy. Bo jakże to daje się sprawa dosadnie streścić: wielkie dobro — silnie atakowane! Gdy wielkie dobra są mocno atakowane — obrona musi być zupełnie kategoryczna i bezwzględna.

Tak właśnie i my wszyscy musimy pracować nad obroną naszego dostępu do morza: silnie go rozbudowywać i zdecydowanie go bronić.

DOKOŁA NOWEGO RZĄDU

ZAMIERZONE ZMIANY W DYPLOMACJI

Pierwszem następstwem rekonstrukcji gabinetu ma być szereg zmian personalnych w różnych gałęziach administracji państwowej. Przedewszystkiem w dyplomacji — co pozostaje w zwiazku z tem, że Marsz. Piłsudski główne swoje zainteresowanie zwrócił w tej chwili ku sprawom tego resortu i w czasie swego pobytu zagranicą ma przeprowadzić szereg ważnych konferencyj politycznych, a dla spełniania roli łącznika z kierownictwem oficjalnem naszej polityki zagranicznej wydelegował najbliższego swego współparcownika płk. Becka.

I tak więc odchodzi z Berlina poseł dotychczasowy p. Knoll (który przejdzie narazie w stan dyspozycji), a jego miejsce obejmie dotychczasowy Wiceminister Spr. Zagr. Wysocki, któremu początkowo planowano powierzyć placówkę w Angorze.

Zmiana na stanowisku posła polskiego w Tallinie, zajmowanem dotąd przez mjr. Libickiego, została postanowiona już dawniej. Obecnie zmieniło się tylko tyle, że p. Libicki nie obejmie w Warszawie stanowiska naczelnika wydziału wschodniego (jak to do niedawna uchodziło za pewne), gdyż na stanowisko to przejdzie płk. Schetzel, ale wróci na poprzedni swój posterunek jako szef biura prasowego w M. S. Z. po p. Chrzanowskim. O stanowisko to kompetują zresztą jeszcze i inni kandydaci i to poważni, tak że nie są jeszcze wykluczone zmiany. W każdym razie pewnem jest ustąpienie p. Chrzanowskiego.

Krążą dalej pogłoski o zmianach na placówkach polskich w Hadze (dotąd p. Kętrzyński), Kopenhadze (p. Michałowski) i Sztokholmie (p. Rozwadowski), jacy jednak będą ich następcy, dotąd niewiadomo. Pozostaje również otwartą kwestja, kto pójdzie do Angory oraz do Tokio (która to placówka po kilkuletniem wakowaniu ma być również obsadzona).

Mówi się także wiele o tem, że zadaniem Min. Prystora jako kierownika Min. Przemysłu i Handlu będzie daleko idąca reorganizacja personalna tego Ministerstwa, a zatem usunięcie szeregu funkcjonarjuszy na wyższych stanowiskach i zastąpienie ich ludźmi nowymi.

Podobnie ma być także zamiarem Ministra Michałowskiego przeprowadzenie gruntownej reorganizacji personalnej sądownictwa i w tym celu wniesienie do Sejmu projektu ustawy wprowadzającej na nowo usuwalność sędziów wszelkich kategoryj z wyjątkiem Sądu Najwyższego — na przeciąg jednego roku

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

Precz z Locarnem!

„WSZYSTKO CO BYŁO NIEMIECKIE MUSI POWRÓCIĆ DO NIEMIEC

Paryż, 6 grudnia (tel.). — „L'Echo de Paris" zamieszcza korespondencję z Polski p. Bourson'a. Autor przypomina swą ostatnią wzmiankę o burmistrzu Królewca p. Lohmayerze, który powiedział w wywiadzie, że po odebraniu Polsce Pomorza z Toruniem, możnaby zostawić jej część Poznańskiego.

Prasa niemiecka oburzyła się na te słowa p. Lohmayera, twierdząc, że: „wszystko co kiedyś było niemieckie musi powrócić do Niemiec".

Widać z tego, że aneksjonizm pruski nic nie stracił na sile. To samo skonstatował p. Bourson w rozmowie z prałatem Ulitzką, który rego zdaniem, wszelka myśl o Lokarnie wschodniem nie może się cieszyć popularnością wśród Niemców, których wszystkie wysiłki powinny być skierowane ku wykorzystaniu odpowiedniej chwili dla odzyskania oderwanych od Rzeszy obszarów (m.).

Z parlamentu angielskiego

Liberałowie przeciwko rządowi

Londyn, 6 grudnia. —Przywódca liberałów, Lloyd George, w przemówieniu na zgromadzeniu poselskiem zaprzeczył wiadomościom o zawarciu paktu pomiędzy liberałami a partją pracy.

Następnie mówca poddał ostrej krytyce politykę gabinetu MacDonalda, którą nazwał nieudolną i biurokratyczną.

Jeżeli mimo to liberałowie nie obalają rządu, to tłumaczy się to tem, że nie pragną powrotu do władzy konserwatystów i chcą uchronić kraj przed cłem protekcyjnem na środki żywnościowe.

W końcu Llloyd George zaznaczył, że liberałowie przywiązują największą wagę do przeprowadzenia reformy ordynacji wyborczej. ATE.

LITWA I POLSKA

Podjęcie rokowań

Ryga, 6 grudnia (tel.). — Cała prasa litewska zamieszcza p. t.: „Rokowania Litwy z Polską rozpoczną się dnia 15 grudnia w Berlinie" komunikat agencji „Elta" o propozycji litewskiego posła Sidzikauskasa co do rozpoczęcia rokowań w sprawie uniknięcia zajść na linji administracyjnej.

Prasa przypomina, że rząd litewski zastrzegł sobie prawo zakomunikowania rządowi polskiemu miejsca i daty tych rokowań (m.).

ZWYRODNIENIE

Owacje dla kata

Praga, 6 grudnia. Kat praski Brumarski przybył przed kilku dnia mi do miejscowości Znaim, gdzie miał wykonać wyrok śmierci. Przed gospodą, w której zatrzymał się kat, zgromadził się wielki tłum ciekawych przeważnie kobiet.

Kat musiał dać na pamiątkę co najmniej z 300 autografów, które następnie stały się przedmiotem spekulacji w kawiarniach i gospodach. Przedstawicielom prasy Brumarski oświadczył, że od chwili otrzymania urzędu kata dostał on 6000 ofert małżeńskich na piśmie. Kat, którego prawdziwe nazwisko jest nieznane, był poprzednio urzędnikiem w pewnym domu sztuki.

Ks. Biskup Nowowiejski

Arcybiskupem Silio

Rzym, 6 grudnia (tel.). — Ojciec św. mianował ks. Biskupa Nowowiejskiego, Ordynariusza diecezji płockiej, Arcybiskupem Silio (m.).

SOWIETY PRĄ DO WOJNY

MILJON ŻOŁNIERZY NA GRANICY ZACHODNIEJ

Londyn, 6 grudnia (tel.). — „The Morning Post" pisze iż propaganda sowiecka o przygotowanym ataku na Sowiety przez państwa europejskie na czele z Anglją i Francją ma na celu stworzenie podstawy do rozbudowy przygotowań militarnych Rosji sowieckiej.

Obecnie Sowiety utrzymują armję na granicy zachodniej dochodzącą do 1 miljona ludzi, wyposażoną w zdobycze militarnej wiedzy niemieckiej.

Na czele tej armji stoją generałowie typu rewolucyjnego. Pozatem istnieje niebezpieczeństwo, że Sowiety, chcąc odwrócić uwagę ludności od kłopotów wewnętrznych, mogą przeprowadzić dywersję na Zachodzie.

Nie twierdzimy, że jest to krok nieunikniony. lecz w każdym razie — możliwy. Wobec takiego stanu rzeczy jest rzeczą karygodną okazywanie pomocy finansowej Sowietom przez państwa europejskie. Jeżeli p. Henderson musi ignorować prześladowania religijne, to nie ma on wytłumaczenia dla ułatwienia możliwości wojny (m.).

Tworzenie gabinetu

Pojednawcze tendencje

Paryż, 6 grudnia. Prasa poranna wymienia jako najpoważniejszego kandydata na premjera sena tora Berthou, który należy do zjednoczenia demokratyczno - radykalnego.

Był on ostatni raz ministrem sprawiedliwości w pierwszym gabinecie Tardieu. W ostatniem głosowaniu w senacie, które zadecydowało o losach gabinetu, Barthou wstrzymał się od głosu. Większość stronnictw wypowiada się za utworzeniem rządu szerokiej koncentracji narodowej.

Pozostanie Brianda na stanowisku ministra spraw zagranicznych uchodzi za zapewnione. Największą trudność stanowi obsadzenie teki spraw wewnętrznych, które wobec zbliżających się wyborów powszechnych nabiera decydującego znaczenia. Jednakże radykałowie zajmują w tej sprawie stanowisko raczej pojednawcze nie wysuwając swego własnego kandydata.

Najprawdopodobniej ministrem spraw wewnętrznych zostanie osobistość neutralna, na którą wyrażą swoją zgodę zarówno prawica, jak i lewica. W grę wchodzi w pierwszym rzędzie senator Laval, minister pracy w obalonym gabinecie Tardieu. — ATE.

AFERA BANKOWA

Nadużycia w radzie nadzorczej

Paryż, 6 grudnia. Policja paryska dokonała wczoraj aresztowania dwóch członków rady nadzorczej „Francuskiego Banku Handlowego". Trzeci członek rady admini stracyjnej, który również miał być aresztowany zbiegł. Działalności banku polegała na pośrednictwie sprzedaży i kupnie papierów wartościowych.

Akcje, które powinny były być zakupione przez bank dla klijentów miały wynosić wartość 7 miljonów franków. Tymczasem okazało się. że bank posiada w depozycie papierów wartościowych na sumę jedynie 2 i pół miljona franków, a reszta kwoty została zużyta przez trzech członków rady na prywatne potrzeby. — ATE.

RZĄD POJEDNANIA

SYTUACJA POLITYCZNA WE FRANCJI

Paryż, dnia 6 grudnia. Prezydent republiki rozpoczął dziś przed południem konferencję z wybitnymi parlamentarzystami. Prezydent przyjął przewodniczących senatu i Izby deputowanych, oraz przewodniczących komisyj spraw zagranicznych i finansowej Izby deputowanych i senatu.

Przewodniczący komisji finansowej Izby deputowany Malvy oświadczył po wyjściu z pałacu Elizejskiego, iż jego zdaniem prezydent republiki nosi się z zamiarem dokładnego zbadania nastrojów politycznych w Izbie i senacie, a w tych okolicznościach liczyć się należy, że kryzys rządowy mo że potrwać dość długo.

Paryż, 6 grudnia. — Prezydent Doumerge przyjął kolejno byłego premjera Herriot, senatora Bienvenu-Martin, oraz przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych Paul Boncour'a. W rozmowie z dziennikarzami, Boncour podkreślił, że uważa za konieczne powstanie rządu pojednania. Należy więcej dbać o zbliżenie pomiędzy wybitnymi osobistościami, niż partjami. Zagadnienia polityki zagranicznej wysuwają się na plan pierwszy. Polityka nasza powinna być nadal czujna i śmiała.

Czujność będzie się wyrażała w obronie naszych granic, śmiałość przejawi się w stosunkach międzynarodowych gwarancyj bezpieczeństwa na lądzie, morzu i powietrzu. Oświadczenia Paul Boncour"a były żywo komentowane w kołach parlamentarnych. Boncour uchodzi za zwolennika rządów koncentracyjnych i wyrażał niejednokrotnie gotowość wstąpienia do rządu złożonego z przedstawicieli stronnictw mieszczańskich. Jednakże stanowisko socjalistów, do których należy, uniemożliwiło dotychczas ten zamiar.

Paryż, dnia 6 grudnia. — Powszechną uwagę kół politycznych zwróciła dłuższa audjencja Poincarego u prezydenta Doumerge'a. Trwała ona przeszło godzinę. Po opuszczeniu pałacu Elezejskiego ,Poincare nie udzielił dziennikarzom żadnych wyjaśnień, co do przebiegu rozmowy, oraz widoków rozwiązania przesilenia gabinetowego.

W kuluarach krążą pogłoski, że najpoważniejszymi kandydatami na szefa przyszłego gabinetu są: minister sprawiedliwości w obalonym gabinecie Tardieu, senator Cheron, dotychczasowy minister pracy Laval, oraz radykalny senator Albert Sarraut, były minister spraw wewnętrznych w koncentracyjnym gabinecie Poincarego.

PRZECIW POLSCE

Sowiecka propoganda na Ukrainie

Ryga, 6 grudnia. — Przewodniczący WCIK'a Republiki Ukraińskiej, Petrowskij, wygłosił na zjeździe pracowników oświatowych w Charkowie przemówienie gwałtownie atakujące Polskę za rzekome prześladowania Ukraińców.

Najwyższy przedstawiciel Ukraińskiej Republiki sowieckiej oświadczył, że „Polska rozprawia się krwawo z Ukraińcami", a władze polskie „niszczą systematycznie kulturę ukraińską". Swoje prowokacyjne przemówienie Petrowskij zakończył apologją ustroju sowieckiego, w którym Ukraińcy korzystają, we dług mniemania dygnitarza sowieckiego, z pełni praw narodowych. — ATE.

Zamach na Polskę

Stahlhelm i hitlerowcy zamierzali wkroczyć w granice Polski

Berlin, 6 grudnia (tel.). — „Berlingske Tidente" donosi, że według dzienników niemieckich groziła już wojna między Polską a Niemcami, a zapobiegło jej tylko energiczne wystąpienie rządu niemieckiego wobec Ligi Narodów. Oddziały Stahlhelmu i socjalistów narodowych stały nad granicą polską, gotowe do wkroczenia na Śląsk polski z pomocą swym ziomkom; po stronie polskiej zapewne również przygotowane były oddziały wojskowe.

Tajemnicze zatrucie

Paryż, 6 grudnia. — W wiosce Engis w pobliżu Liege zmarło dziś nagle i wśród tajemniczych okoliczności 16 osób, które chorowały na astmę.

To niezwykłe wydarzenie zwróciło na siebie uwagę władz, które rozpoczęły śledztwo. Okazało się, że również dzisiaj w wiosce tej i okolicy padło wiele sztuk bydła. Zachodzi przypuszczenie, że ludzie i bydło zostali zatruci jakimś nieznanym gazem trującym, którego obecność trudno było stwierdzić z powodu gęstej mgły, która rozpostarła się dzisiaj w okolicy wsi.

NAPASCI NA POLSKĘ

DEBATA W REICHSTAGU W SPRAWIE POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Berlin, 6 grudnia. — Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu wywiązała się ożywiona debata w sprawie polityki zagranicznej. Hitlerowiec Rosenberg wygłosił agitacyjne przemówienie, żądając między innymi zwrotu Górnego Śląska. Poseł niemiecko-narodowy dr. von Freytag-Loringhoven, stwierdził, że rząd Rzeszy prowadzi bezplanową politykę zagraniczną. Dr. Curtius pozwala się oszukiwać nawet Litwie i nie umie obronić interesów Niemców kłajpedzkich. Wobec Polski jest on całkowicie bezradny. Mówca zakończył twierdzeniem, że naro dowo usposobieni Niemcy domagają się nietylko rewizji planu Younga, ale także obalenia traktatu wersalskiego.

W odpowiedzi na wywody posła dr. von Freytag-Loringhoven zabrał głos minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Curtius, który zaprzeczył zarzutom czynionym mu w związku z zajętem stanowiskiem wobec Polski, i w sprawie demonstracyj antyniemieckich w Pradze. Minister oświadczył, że słuszność tezy niemieckiej w sprawie śląskiej będzie również dobrze udowodniona w styczniu.

Zwracając się do opozycji prawicowej dr. Curtius oznajmił, że rząd będzie w sprawach mniejszościowych prowadził równą linję polityczną. Z wytycznemi tej polityki nie pozostają w zgodzie ci, którzy żądają przekreślenia umowy likwidacyjnej z Polską. Na mocy tego układu 40 do 50.000 hektarów ziemi niemieckiej w Polsce nie ulegnie likwidacji, a z górą 80.000 ludzi zostanie dla niemczyzny. Minister proponuje prawicy nawiązanie kontaktu z przedstawicielami mniejszości niemieckiej w Polsce.

Dr. Curtius zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że będzie dążył wytrwale do swego celu, który polega na ochronie interesów żywotnych Niemiec, oraz mniejszości niemieckich.

WIESCI Z SOWIETOW

KS. URUSOW. — WYBORY. — AKCJA PRZECIWSOWIECKA

Ryga, dnia 6 grudnia. —„Komsomolskaja Prawda" donosi, iż podczas rewizji personelu sowieckiego banku handlowego w Moskwie ujawniono, iż jednym z dyrektorów banku jest książę Urusow, który za rządów carskich był naczelnikiem żandarmów w Moskwie.

Prasa sowiecka podkreśla, że książę Urusow zajął kierownicze stanowisko w banku sowieckim nie podpisując nawet deklaracji o lojalności wobec Sowietów. Urusowa aresztowano i wysłano z Moskwy.

Ryga, 6 grudnia. —Na całym obszarze ZSSR rozpoczęła się kampanja wyborcza do sowietów. Już w pierwszych dniach komuni stycznej akcji wyborczej sygnalizowano z różnych miejscowości ZSSR wypadki czynnego wystąpienia ludności przeciwko komunistom.

Ryga, 6 grudnia. — „Prawda" donosi o nowych wystąpieniach agitacyjnych opozycji prawicowej. W Złatouściu odbył się wiec studentów robotników, na którym jeden z robotników Czystiakow wygłosił niezwykle ostre przemówienie przeciwko polityce partji komunistycznej.

KONIEC PROCESU

„Partji przemysłowej"

Ryga, 6 grudnia. — Proces członków „partji przemysłowej" dobiega końca. Prokurator Krylenko wygłosił dziś po zakończeniu badania oskarżonych przemówienie, w którem stwierdził, iż przewód sądowy wykazał słuszność zarzutów zawartych w akcie oskarżenia i zażądał w konkluzji kary śmierci dla wszystkich 8-iu oskarżonych.

Mądra Szwajcarja

NIE CHCE UZNAĆ SOWIETÓW

Genewa, 6 grudnia. — Donoszą z Berna, że na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowej podczas debaty nad budżetem departamentu politycznego poruszona została również kwestja stosunków z Rosją sowiecką. Kilku interpelantów domagało się wobec ciężkiego położenia przemysłu gospodarczego nawiązania stosunków z Sowietami.

W odpowiedzi dyrektor departamentu politycznego, Motta, oświadczył, że rząd szwajcarski nie myśli wcale o uznaniu Sowietów de jure. Gdyby nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką mogło przyczynić się do polepszenia sytuacji gospodarczej w Szwajcarji, rząd niewątpliwie zastanowiłby się poważnie nad tą możliwością.

Jednakże doświadczenia innych państw europejskich nie są zachęcające. Bezpośrednim następstwem wznowienia stosunków z Rosją byłoby utworzenie poselstwa sowieckiego w Bernie a co za tem idzie rozpętanie niebezpiecznej propagandy politycznej. — ATE.

Konfiskaty

Wczoraj skonfiskowane zostały „Wieczór Warszawski" i „Dobry Wieczór", oba za podanie szczegółów z procesu o zabójstwie Centnerszwera.

JANINA MARJA CHOJECKA

OPĘTAŃCY

CZASY WOJNY ŚWIATOWEJ I PRZEWROTÓW NA UKRAINIE

21)

Dyżurujący w bramie mężczyźni i kobiety dniem i nocą zmieniają się co dwie godziny. Kto chce się przedostać do wnętrza kamienicy, musi znać hasło dnia lub też być osobiście znanym jednemu z dyżurujących.

Gdy latające nad miastem pociski stają się groźne dla mieszkańców wyższych pięter, prezes komitetu domowego zawiadamia o niebezpieczeństwie, usuwają się wtedy niżej. Gromadzą się na klatkach schodowych, lub u znajomych niższych pięter, wreszcie w t. zw. w Kijowie „koczeharkach" czyli kotłowniach centralnego ogrzewania. Tu może najbezpieczniej. Noc tę straszną oblężenia Kijowa przez bolszewików z 24 na 25 stycznia 1918 r. i my z naszą Lenką spędzamy w takiej kotłowni w podziemjach domu na Lipkach, który chwilowo zamieszkujemy. Pogrążona w trwożnej zadumie, co dzieje się z resztą naszej gromadki. Jaś nasz na stancji na Wielkiej Włodzimierskiej w narożnej, wysokiej kamienicy, narażonej zewsząd na pociski, Stella i Iza dotychczas pod opieką panny de la Tour, gdzieś wtłoczone w podwórko ulicy Luterańskiej. Tulę do siebie drżącą ze strachu Lenkę i nie rozumiem nawet jej nię kończących się pytań. Mąż mój starą się panować nad sobą, ale i jego nerwy nie bardzo wytrzymują to piekło.

Otacza nas zbiegowisko najrozmaitszych typów. Przedewszystkiem gospodarz lokalu, stary kudłaty kacap z bujną, dobrze siwiejącą czupryną i takąż rudawą brodą, palacz tej kamienicy. Z niejednego pieca chleb już jadał, za młodu zaś sam te piece budował, jako zdun zawodowy. Od lat kilku trudni się lżejszem rzemiosłem, jest palaczem centralnego ogrzewania. Widocznie dość krytycznie zapatruje się na te wszystkie przewroty, lecz jako stary lis woli nie narażać się nikomu i milczy przezornie.

Obok niego w białym fartuchu i fezie stoi kucharz doktora z drugiego piętra i rozmawia zalotnie z pokojówką z sąsiedztwa. Tu znów staruszka matka literata, drży cała z przerażenia, syn uspokaja ją i upewnia. Dalej cała grupa rajcujących i kłócących się kumoszek o to, kto zwycięży? Opodal sanitarjusz z całym zapasem opatrunków i leków. Tam kółko pensjonarek, które jak spłoszone sarenki wtłoczyły się w najdalszy kąt lokalu i nasłuchują co się dzieje na ulicy.

Obok mego męża stoi stary kamerdyner niedawno zamordowanego księcia Sanguszki ze Sławuty i obrazowo opisuje cały przebieg jego męczeństwa. A przy konstatowaniu faktu, że na ciele nieszczęśliwego starcza znaleziono 43 rany kłóte od bagnetów, nie może powstrzymać się od łez.

— Panie — mówi — toż książe pan co za życia tylu ludziom chleb dawał, co tylu nagich przyodział, toć ta hołota tak ograbiła go ze wszystkiego, że nie mieliśmy go w co do trumny ubrać. Został tak jak go matka na świat wydała, jeno ranami pokryty, krwią ociekły: To moja stara poszła na wieś i przyniosła zgrzebną chłopską koszulę, w tę myśmy go przyoblekli. — Niech ta zgrzebna koszula, — mówi— z mogiły o pomstę do nieba woła. On by się nie mścił. Toć konał już, a sinemi wargi szeptał: „Odpuść im Panie, bo to nierozumie!". Mój Boże i niema go już, taki dobry pan.

Biadał poczciwy sługa i łzy mu mówić nie dały. Były to wynurzenia półgłosem czynione memu mężowi. Słowa niedomawiane. Dziś czasy groźne, niewiadomo kto słucha, jaki z tego użytek zrobi? Każdy boi się własnego cienia.

Siedząc obok z Lenką na kolanach z grozą przysłuchuje się tej strasznej opowieści, a jednocześnie staram się uśpić małą. Lecz dziecko mimo zmęczenia usnąć nie może. Co chwila zrywa się, nerwowo obejmuje mię za szyję i woła:

— Matus, matuś, uciekajmy, to pewnie znowu bandyci!

Miało czego drżeć maleństwo, miały w co wsłuchiwać się pensjonarki. Na ulicy, tuż przed domem wrzała bitwa żażarta. Jeden samochód pancerny nacierał na drugi.

Uderzały na siebie z furją. Zwierały się, pasowały przez czas jakiś i znowu bez wyniku roztracały się wzajem. Wszystko to wyraźnie było słychać w podziemiach, a powtarzało się dziesiątki razy.

(C. d. n.)

W przekroju

Światło z Głębokiego. — Uchwała bojkotowa. — Epizod i zagadnienie. — Niewyraźna pozycja. — Swoisty pogląd

Bezstronność i sprawiedliwość każe stwierdzić, że instytucją, która widocznie w dbałości o swoje sprawy przypomina się raz po raz społeczeństwu jest, znany zresztą i skądindziej Związek Nauczyc. Szkół Powszechnych.

Instytucja liczna, wpływowa, można. Kierownicy jej wychodzą widocznie z założenia że reklama to rozgłos, a rozgłos — to powodzenie i dlatego nie szczędzą zabiegów aby tylko nazwa Związku odbijała się o uszy społeczeństwa. Działając najnowszemi metodami pracy przeprowadza się tę akcję regjonalnie: po Lublinie — Łowicz, po Łowiczu — Kraków, po Krakowie — Głębokie, niczem na szachownicy podzielonej zgóry na oddzielne pola i płaszczyzny.

Powoli, systematycznie, skutecznie. I oto obecnie znów stojemy wobec nowego aktu „wyznania wiary" Ogniska Związku w Głębokiem, które w publicznej uchwale, o czem pokrótce pisaliśmy już w piątkowym numerze naszego pisma, postanowiło... bojkotować **Rzeczpospolitę** i **Polskę** za nieprzychylny stosunek do poczynań i działań Związku.

Sprawa jest bardzo ciekawa, napraszająca się pod pióro i rozwagę publiczną. Stanowisko Związku w stosunku do Kościoła, ideałów katolickich i duchowieństwa jest— powiedzmy to wyraźnie i bez omawiań — wrogie. Nie od dziś, od powstania Związku i ogarnięcia go wówczas jeszcze przez wpływy PPS. i Wyzwolenia, Związek przechodząc przez rozmaite fluktuacje polityczne nigdy nietylko że nie zmienił stosunku swojego do fundamentalnych zagadnień katolickich, ale przeciwnie — zaostrzył kurs i poprowadził go po linji otwartej walki. Przykłady są zbyt liczne i zbyt powszechnie znane, abyśmy mieli je tutaj przytaczać.

To co się stało w Głębokiem jest w stosunku do naszych wydawnictw epizodem, nad którym można przejść do porządku dziennego, jako nad nierozważnym wybrykiem sfanatyzowanych głów członków „Ogniska". Prasa polska jest mocna, wytrzymała gorsze klęski jak uchwały z Głębokiego... Ale intencje, treść, sama zasada tej uchwały są czemś tak nieprawdopodobnem, dzikiem i osobliwem, że pominięcie ich milczeniem, byłoby dla samej sprawy śmiertelnym i nieodpuszczalnym grzechem.

Jakto, więc członkowie „Ogniska", nauczycielstwo, wychowawcy w duchu katolickim, sami przeważnie zapewne katolicy ogłaszają bojkot **pism katolickich,** dlatego, że pisma te patrzą i oceniają działalność Związku objektywnie, a więc siłą rzeczy — krytycznie.

Jakto, więc prasa katolicka ma tolerować i przechodzić milcząc obok tego, co jest złe, fałszywe, szkodliwe? Jakże to jest, ażeby z ust ludzi, którzy mają wychowywać, urabiać i kształcić umysłowo i duchowo mogła paść uchwała która zwalcza przecież nie pisma jako tak czy inaczej redagowane, ale jego **ideał katolicki,** jego walkę o zasady Chrystusowe, o panowanie Kościoła w Polsce katolickiej.

Czy wówczas gdybyśmy przemilczeli zjazd łowicki, krakowski, sprawy w Kazimierzu i dra Barchana, gdybyśmy solidaryzowali się ze Związkiem i biernie przyjmowali ataki jego urządzane systematycznie na szkołę, wspartą o ideał katolicki, czy i wówczas ogłaszanoby uchwały bojkotowe?

W tych warunkach uchwała z Głębokiego nie jest już epizodem związanym z **Rzeczpospolitą, Polonją,** czy **Naszym Przyjacielem** — jest zagadnieniem, które obejmuje płaszczyzny całej prasy katolickiej, krytycznej i niezależnej. Zagadnieniem, które sięga wgłąb stosunków i nastawień Związku, do zasad i myśli katolickiej na terenie owładniętej w znacznej mierze przez Związek szkoły powszechnej.

Związek Nauczyc. Szkół Powszech. poza swoją duchową strukturą, ma również bardzo wyraźną konstrukcję polityczną. I tylko ta gra polityczna pozwoliła mu na tak niewspółmierny skądindziej rozrost, wpływ i tupet jaki obecnie obserwujemy.

Związek Nauczyc. Szkół Powszechnych sprawy publiczne traktuje, jak widać, z bardzo swoistego poglądu:

— Bojkotować i bojkotować— to my, nas — nie!

Czesław Xawery Jankowski

ŻYCIE RELIGIJNE

My chcemy Boga

O NIEZAMYKANIE ŚWIĄTYŃ PO NABOŻEŃSTWACH

Jeden z czytelników naszych, znany działacz społeczny, lekarz z zawodu, nadesłał nam, do zamieszczenia, następujące uwagi:

Powojenna Europa stoi na przełomie. Po ziesieniu martwych form monarchistycznych, które dla jednych były ostoją moralną, a dla drugich pokrywką dla zła wszelkiego rodzaju, ludzkość stanęła bezpośrednio w obliczu zła, któremu jedni ulegają zbyt łatwo, staczając się szybko na dno przepaści, a od którego drudzy uciekają jaknadalej, zamykając się coraz bardziej w sobie.

Między tymi uświadomionymi stoi olbrzymia masa nieuświadomionego ludu, który przechowuje w swych sercach nieskażony skarb wiary. O ten drogocenny skarb wiary, tej naszej siły ludowej i tężyzny narodowej, opartej na religji toczy się obecnie zacięty bój między przedstawicielami dobra i zła. Zło, które zdawało się, bierze już górę nad dobrem, miało z woli zrządzenia Opatrzności to zadanie, aby dobro pobudzić do czynu. I oto jesteśmy świadkami wzmożonej działalności ludzi dobrych, którzy wszystkie swe siły wytężają, aby złu zagrodzić drogę do nieskażonych serc olbrzymiej masy ludu.

Ci dobrzy ludzie upadają naogół ze zmęczenia wobec ogromu zła, które w obecnym przełomowym okresie zbyt duże zatacza kręgi. Gdy podczas swej ciężkiej pracy chcą znaleźć chwilę wytchnienia, skupić się, aby wykrzesać więcej siły z siebie do dalszej znojnej pracy i szukać pomocy Boga w Jego świątyniach, znajdują często bramy ich zamknięte, o ile nie odbywa się w nich właśnie nabożeństwo lub inna jakaś okoliczność nie ułatwia im wejścia do świątyni. Jeżeli zaś odszuka z trudem zakrystjana, napotka w nim taką niechęć, że odchodzi go ochota do pomodlenia się. Jeżeli zaś zbyt często natrafi na podobne trudności, w końcu zwątpi w przeznaczenie świątyń do skupiania się a pozostanie w przekonaniu, że poza nabożeństwem w świątyni niema miejsca dla Boga w tem życiu.

Odwróciwszy w chwilowem zwątpieniu myśl od Kościoła, tej jedynej ostoi dla swych sił moralnych, na drugiej stronie ulicy lub obok świątyni dojrzy bez liku restauracyj, knajp, kin lub innych lokali rozrywkowych, które reklamą wszelkiego rodzaju prawie że podczas całej doby nęcą go, aby przez rozrywki wysysać z niego najprzód dobre zamiary, a potem duszę i zanią ciało, aby pozbawić go wszelkich sił moralnych i fizycznych, a w końcu zabrać mu całą podstawę materjalną, na której opiera swoje doczesne istnienie. W pogoni za tą materją zło używa wówczas wszystkich sposobów, aby wyzyskać tę chwilę zwątpienia człowieka dobrego i zapuścić swe żądło jaknajgłębiej.

Takie obrazy stają przed oczyma każdego, kto z całej duszy pragnąłby zwycięstwa dobra nad złem, widzi to dobro w czystej duszy każdego człowieka lecz równocześnie dostrzega, że te czyste dusze nie mają miejsca spokojnego, aby wytchnąć podczas ciężkiej codziennej walki o byt, aby się skryć w dostojnych murach kościołów Bożych, aby się przyjrzeć obrazom świętych i z cnót ich czerpać wzory dla siebie. Bo jakże inaczej ma dobro umacniać się w duszach ludzkich, jaką inną drogą przenikać do życia, aby stopniowo je uszlachetnić i dźwigać na coraz to wyższy poziom moralny, jeżeli nie przez bezpośredni i jaknajczęstszy kontakt człowieka ze źródłem tego dobra.

Dalsze zastanawianie i dopytywanie się co do przyczyn tak długiego trzymania kościołów zwłaszcza w stolicy zamkniętych wykazuje, że jedyną przyczyną tego jest obawa przed złodziejami, aby nie wykradli różnych drogocenności, ponieważ jeden zakrystjan niezdolny jest upilnować całego dobytku. Takie ustalanie przyczyny tego niedomagania tymczasem każdemu krytycznemu umysłowi nasuwa odrazu myśl, że zarządowi danego kościoła zależy więcej na tej lub owej drogocenności mu powierzonej, niż na duszy tego lub owego wiernego, który w chwili osłabienia duchowego podczas swej ciężkiej walki o byt, czy trudów swych dla dobra bliźnich miał zamiar wstąpić do kościoła aby się pomodlić, skupić i wzmocnić swe siły do dalszej walki i znojnej pracy, a znalazłszy go zamkniętym wstąpił gdzieindziej i, wziąwszy kompromis ze złem, prędzej lub później w niem utonął.

Nasuwa się równocześnie myśl że lepiejby wobec tego było, aby w kościołach mniej było na ołtarzach cennych przedmiotów, które pożądliwość budzą w zdeprawowanych duszach, do świętokradztw ich kuszą a zarządy kościołów do zamykania ich po nabożeństwach zmuszają, pozbawiając wiernych możności modlenia i skupiania się w samotności dostojnej.

Gdyby podobne zarządzenie w kościołach naszych z tych lub innych względów przeprowadzić się nie dało, wówczas konieczna jest taka organizacja dozoru kościołów, aby na niebezpieczeństwo kradzieży nie były narażone, a jednak dawały wiernym możność modlenia i skupiania się od świtu do nocy. Gdyby kościelny wraz ze swą rodziną nie mógł podołać temu zadaniu, a grabarz czy organista nie mieliby czasu, gdyby funduszu na opłacenie stałego dozoru nie było, wówczas można z łatwością z osób odpowiedzialnych, a czas mających i Kościołowi duszą oddanych zorganizować kolejny dozór. W każdym razie w czasach kiedy toczy się zażarty bój o dusze ludzkie, kościoły wszystkie powinny być stale dla wszystkich bez wyjątku otwarte i stać na straży czystości ich dusz, dając im pociechę, moc i siłę w myśl Chrystusa Pana.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spragnieni jesteście, a ja was napoję i ochłodzę".

Laik.

Kościół i polityka

„NIEMA TAKIEJ PARTJI, KTÓRA MOGŁABY REPREZENTOWAĆ KOŚCIÓŁ"

„Osservatore Romano" omawia z uznaniem wydaną niedawno książkę czeskiego konwertyty, dra Alfreda Fuchsa, p. p. „Nowoczesna polityka papieska". Punktem wyjścia rozważań autora tego dzieła jest następujące zagadnienie: Czy religja i polityka znajdują się wobec siebie w istotnem przeciwieństwie, czy też może istnieć między niemi stosunek wzajemnej harmonji? Przy odpowiedzi na to pytanie popełniane są często dwa błędy. Jeden z nich upośledza duszę na rzecz polityecznych albo innych ziemskich interesów, drugi — podobnie, jak Tołstoj — domaga się, by władze religijne wogóle nie troszczyły się o politykę i by w ten sposób zachowały się obojętnie wobec wszelkiego zła, które ujawnia się w dziedzinie polityki.

Kościół katolicki stoi zdala od obu tych błędów. Wysuwa on zawsze religję na pierwsze miejsce przed wszystko inne, ale równocześnie nigdy nie zapomina, że ponosi pewną odpowiedzialność także za ziemską pomyślność ludzi. Hasło „religja jest rzeczą prywatną" dr. Fuchs odrzuca, ponieważ człowiek podlega Bogu nietylko w swym charakterze osoby prywatnej, ale także w swem publicznem i politycznem działaniu.

Mimo bezwzględnego przekonania o konieczności wpływu kościelnego na politykę, autor z całą stanowczością podkreśla, że Kościół nigdy nie może utożsamić się z żadną partją polityczną. To też żadna partja polityczna nie może mieć pretensji do nazwy „katolicka". Ta nazwa przysługuje jedynie i wyłącznie Kościołowi i jego instytucjom, religijnym. Niema takiej partji, któraby mogła reprezentować Kościół, jako taki. Polityka każdej partji jest sprawą jej własnej odpowiedzialności i jej własnego ryzyka, którym Kościół nie może być obciążony.

„Osservatore Romano" nazywa książkę dr. Fuchsa „dobrym przykładem prawdziwego apostolstwa świeckiego". KAP.

Siły hodurowców

Wykaz parafij w Ameryce

Według oficjalnego organu hodurowców „Rola Boża" — w grudniu 1914 „kościół narodowy" w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. liczył 40 parafij, polskich, litewskich, węgierskich i słowackich, obsługiwanych przez 41 duchownych, obecnie liczy samych polskich parafij 50 z 53-ma duchownymi.

Z tych parafij, które uznawały w r. 1914 jurisdykcję Hodura, przestały istnieć z różnych powodów następujące: słowacka w Homestead, Pa., polskie zaś w Herminie, Pa., New Britain, Conn., Pittsburgh, Pa., i Toledo, O.

W miejsce zlikwidowanych parafij powstało w tym czasie 22 nowych, a mianowicie: we Filadelfi, Canonsburgu, New Castle, Carnegie, Boswell, Johnstown, McKeesrocks, Dupont, Slovan, Oil City, Erie, South Fork, Albany, N. Y., Niagara Falls, N. Y., Trenton, N. J., Wallingford, Conn., Plantsville, Conn., Hadley, Mass., New London, Conn., Westfield, Mass., Foley, Minn. i słowacka parafja w Cleveland, O.

(M. S.)

Walka z Krzyżem

UNIEWINNIENIE P. H. MACIEJEWSKIEGO

W dniu 1 grudnia r. b. Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę p. Henryka Maciejewskiego, redaktora organu Stow. Chrz. Nauczycielstwa Szkół Powsz. „Nauczyciel Polski", w którem to czasopiśmie zamieszczono notatkę o nie słychanym dotąd u nas fakcie usunięcia obrazów religijnych i krzyży z sal szkoły św. Anny we Lwowie przez kierownika tejże szkoły p. Władykę. P. Władyka, członek zarządu Zw. Nauczycieli Szkół Powsz., pociągnął redaktora p. H. Maciejewskiego do odpowiedzialności sądowej za zniesławienie. Zaznaczyć należy, iż p. Władyka nie życzył sobie, by rozprawa sądowa toczyła się we Lwowie, gdzie byli naoczni świadkowie powyższego faktu.

Sąd Okręgowy w Warszawie nie wezwawszy świadków obrony, a opierając się jedynie na zeznaniach p. Władyki, skazał redaktora Maciejewskiego na 2 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny. Sąd apelacyjny zaś, wysłuchawszy zeznań naocznych świadków, przybyłych ze Lwowa, prefektów szkoły św. Anny ks. Hausnera i ks. Dubieckiego uchylił wyrok sądu okręgowego i redaktora Maciejewskiego uwolnił od winy i kary. Świadkowie zeznali, że obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, które dziatwa szkolna otaczała pietyzmem, już na dawne miejsce nie powróciły, a zastąpiono je małej wartości oleodrukami i to dopiero na wyraźny rozkaz Rady szkolnej, która została zainterpelowana przez władze kościelne i ministerstwo. Uzupełnić zaś krzyży wizerunkiem ukrzyżowanego Zbawiciela mimo wyraźnego żądania ks. prefekta Dubieckiego, kierownik szkoły nie chciał. Uczynił to ks. Dubiecki własnoręcznie i za swoje pieniądze.

Decyzja Sądu apelacyjnego, uniewinniająca p. H. Maciejewskiego od winy, tem samem zwraca się swem ostrzem przeciwko tym wychowawcom ze Związku N. S. P., którzy swe zadanie w szkole pojmują jako walkę z religją. — KAP.

AKCJA KATOLICKA

NACZELNY INSTYTUT

Dekretem z dn. 24 listopada r. b. erygował J. Em. Kardynał-Prymas w porozumieniu z Episkopatem Polskim naczelny Instytut Akcji katolickiej w Poznaniu, jako krajową centralę całego ruchu katolickiego w Polsce. Naczelny Instytut ma charakter kościelnej osoby prawnej i rządzi się specjalnym regulaminem, przyjętym przez Komisję Episkopatu dla spraw Akcji katolickiej.

Prezesem Naczelnego Instytutu mianowany został przez Episkopat hr. Adolf Bniński, a dyrektorem ks. dr. Stanisław Bross. J. E. ks. biskup Dymek objął funkcję naczelnego asystenta.

Z okazji uruchomienia naczelnego Instytutu odbędzie się w archikatedrze poznańskiej dnia 14 b. m. pontyfikalne nabożeństwo z asystencją J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa a przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacyj archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Tego samego dnia odczytany będzie z ambon w tych archidiecezjach list pasterski Kardynała-Prymasa o Akcji katolickiej.

Od stycznia 1931 r. naczelny Instytut Akcji katolickiej wydawać będzie miesięcznik „Ruch katolicki", jako organ Akcji katolickiej w Polsce. KAP.

Na Intencję Rosji

Modły w Watykanie

Wczorajszy dzień w papieskiem seminarjum lombardzkiem poświęcony był modłom na intencję misyj, a w szczególności na intencję Rosji. Rano odprawiona była Msza św. w obrządku słowiańskim, w czasie której śpiewał chór alumnów kolegjum rosyjskiego. Po południu odbyła się godzinna adoracja eucharystyczna, a następnie inauguracja kółka misyjnego, połączona z konferencją Msgr. D'Herbigny o rewolucji i prześladowaniu religji w Rosji. W uroczystości, która zakończyła się błagalną pieśnią rosyjską do Zbawiciela świata o wybawienie Rosji z nieszczęścia, uczestniczył kardynał Minoretti, arcybiskup Genui, będący w tych dniach gościem kolegjum rosyjskiego.

OD ZIARNKA DO ZIARNKA...

W DNIU ŚWIĘTA OSZCZĘDNOŚCI

PAMIĘTAJMY, IŻ WEWNĘTRZNA KAPITALIZACJA — TO POTĘGA POLSKI

— Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.

Przysłowie to nabiera specjalnego znaczenia w dniu dzisiejszym, w dniu święta oszczędności, obchodzonego nietylko przez nas, lecz przez cały cywilizowany świat.

Szczególnie obecnie, w dobie kryzysu gospodarczego, będącego straszną spuścizną krwawej hekatomby wojennej, hasło kapitalizacji wewnętrznej nabiera specjalnej ważkości. A droga do tej kapitalizacji prowadzi przez wytrwały system oszczędzania, który należy zakorzeniać w jednostkach i społeczeństwach.

Hasło: — dobrobyt jednostki jest dobrobytem społeczeństwa i państwa — powinno być naczelnem wskazaniem dla tych wszystkich, którzy sprawę oszczędzania należycie doceniają w tem zrozumieniu, iż silnie zakorzeniony zmysł oszczędności prowadzi do ugruntowanej niezależności gospodarczej i politycznej.

* * *

Międzynarodowy instytut oszczędności w Medjolanie opracowuje rokrocznie dane, dotyczące rozwoju oszczędności w poszczególnych państwach. Rok ubiegły (1929) był pod tym względem bardzo ciężki, co tłumaczyć należy ogólnie ciężką sytuacją ekonomiczną na wszystkich prawie rynkach światowych. Oczywiście, iż w tych warunkach globalne sumy oszczędności musiały ulec pewnemu ograniczeniu. Wszakże rytm wzrostu liczby oszczędzających nie uległ załamaniu.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż na czele państw, pod względem tempa przyrostu wkładów oszczędnościowych kroczy Rosja sowiecka. Jest to objaw niewątpliwie sztuczny, zważywszy, iż w Sowietach stosowany jest na szeroką skalę przymus oszczędnościowy, pod postacią potrącania z poborów pracowniczych pewnych kwot, które następnie lokowane są, jako wkłady oszczędnościowe.

Polska w rozwoju instytucyj oszczędnościowych i dynamice wkładów, zajmuje jedno z przodujących miejsc na świecie. Jeżeli wszakże chodzi o wartości przyrostu wkładów oszczędnościowych, zajmujemy 11 miejsce po Niemcach, Stanach Zjedn., Francji, Włochach, Rosji, Szwecji, Czechosłowacji, Wielkiej Brytanji, Austrji i Belgji.

Jest rzeczą niezwykle ciekawą, jak wzrastały wkłady oszczędnościowe w ostatnich trzech latach:

	Rok	Wkłady
Kasy	1927 r.	158.789.000 zł.
Oszczęd-	1928 r.	245.256.000 „
ności	1929 r.	361.223.000 „
P. K. O.	1927 r.	67.603.000 „
	1928 r.	122.292.000 „
	1929 r.	172.972.000 „

Po stabilizacji waluty w Polsce, a więc od r. 1924, daje się zauważyć stopniowy wzrost kapitałów i lokat, posiadających wyraźne cechy usystematyzowanego gromadzenia oszczędności, jako odbudowy kapitału ojczystego.

Rozwój oszczędności w Polsce w r. b. do dnia 1 sierpnia, pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, wykazuje dużą prężność.

Dzieląc instytucje, zajmujące się gromadzeniem oszczędności w Polsce, na pięć zasadniczych grup, otrzymamy następujące wyniki cyfrowe:

1) komunalne kasy oszczędności na 1 sierpnia r. b. 511.738.000 zł. 2) Banki prywatne na 1-go września r. b. 339.000.000 zł. 3) Spółdzielnie kredytowe na 31 grudnia r. b. 263.900.000 zł. 4) P. K. O. na 1 sierpnia r. b. zł. 229.339.000 zł. i 5) gminne kasy pożyczkowo - oszczędnościowe na 31 grudnia r ub. 4.022.500 zł.

Z cyfr powyższych wypływa, iż na czele instytucyj oszczędnościowych w Polsce kroczą komunalne kasy oszczędności. Biorąc cyfry tych czołowych instytucyj za podstawę rozumowań, trzeba stwierdzić, że w r. 1929 K. K. O. wykazały 361.223.000 zł. oszczędności, to w roku 1930 do 1 sierpnia liczba ta podskoczyła bardzo znacznie, bo do sumy 511.738.000 zł.

* * *

Stwierdzić należy w konkluzji, iż hasło oszczędzania społeczeństwo polskie dostatecznie rozumie. Po tej drodze rozwoju ruchu oszczędnościowego powinniśmy przeto kroczyć wytrwale, a niespodziejemy się, jak z drobnych wkładek stworzymy olbrzymi kapitał potrzebny do ugruntowania ekonomicznego egzystencji kraju.

Ro - Mar.

Księża w Powstaniu Listopadowem

Ludzie niechętnie usposobieni dla Kościoła Katolickiego lubią szerzyć legendę, obalaną zresztą przez historyków, o rzekomo wrogim stosunku Stolicy Apostolskiej do Polski w 1831 roku i chętnie przemilczają liczny czynny udział księży katolickich w Powstaniu Listopadowem, acz kolwiek badacz Powstania, prof. Tokarz, wyraźnie świadczy, że duchowieństwo w powstaniu tem „odegrało wybitną rolę". Większość Biskupów Polskich wzięła udział w obradach Senatu i podpisała akt detronizacji Mikołaja I-go i uznanie powstania za narodowe. Można przytoczyć mnóstwo dokumentów, świadczących o ofiarności naszego kleru i o jego trosce o wojsko polskie w tej historycznej dobie.

Dotychczas jednak pozostaje nieznana szerszemu ogółowi dziedzina pracy duchowieństwa wśród wojska polskiego w przeszłości. Znane są zaledwie jej fragmenty. Brakowi temu zaradzić ma opracowane i przygotowane do druku dzieło ks. Edmunda Nowaka, proboszcza parafji wojskowej w Nowej Wilejce p. t.: „Duszpasterstwo w dawnej armji polskiej". Z dzieła tego przytoczymy obecnie kilka biografij księży bohaterów Powstania Listopadowego, z któremi zapoznać się warto, aby zrozumieć ducha ożywiającego wówczas duchowieństwo polskie. Red.

———

I. Ks. Loga Adam urodził się w Wielkopolsce w 1800 r. z rodziny szlacheckiej. Ojciec jego był w czasie powstania Kościuszki jeneralnym intendentem szpitalnym [1]) i został odznaczony za powstanie. Kształcił sią Adam w gimnazjum poznańskiem. Po zdobyciu matury udał się na studja filozoficzne do Berlina, gdzie słuchał Hegla Schleiermachera i innych sławnych profesorów. Później udał się do Bonn na teologję. gdzie miał sławnego prof. Hemiesa.

Prawie już kończył swe studja teologiczne, gdy został zaaresztowany przez policję pruską jako członek tajnego stowarzyszenia.

Przewieziony do Berlina został skazany wraz z kilkoma współrodakami na 3 miesiące więzienia, które odsiadywał w gdańskiej twierdzy.

Idąc za głosem powołania, radą wujka, kanonika metropolitalnego gnieźnieńskiego, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu, by móc w tych ciężkich czasach pożytecznie pracować dla swych ziomków.

Przyjęty do seminarjum duchownego w Poznaniu otrzymał Loga wkrótce w tamtejszej katedrze święcenia diakona, a potem kapłańskie. Został mianowany wikarjuszem katedralnym. Kazania płomienne młodego kapłana zyskały mu wkrótce sławę znakomitego kaznodziei i gorącego patrjoty. Oceniając jego zdolności i wykształcenie ks. arcybiskup mianował go w r. 1829 profesorem prawa kanonicznego w Liceum, gdzie odbywał swe pierwsze studja. Wykładom poświęcił się ks. Adam z całem oddaniem.

W czasie powstania, dnia 26 lutego 1831 r., ks. Loga napisał do swej władzy: „że nadeszła pora, by dał przykład pełnienia tych cnót, które wpajał swoim słuchaczom i uczniom". I nie czekając odpowiedzi, udał się potajemnie do Warszawy. Wstąpiwszy w charakterze kapelana do dzielnej jazdy poznańskiej, ks. Loga postanowił całkowicie poświęcić się Ojczyźnie. Przed rozpoczęciem kampanji uczęszczał ks. Adam do powstałego Klubu Patrjotycznego w stolicy, lecz skoro usłyszał pierwszy strzał armatni już go tam więcej nie zobaczono.

„Nie wolno tracić czasu na rozprawy — rzekł, gdy trzeba samemu świecić przykładem poświęcenia się dla Ojczyzny".

Od tej chwili widziano go na polach bitew pod Grochowem, pod Dembem. Dnia 16 marca r. 1831 został odznaczony za męstwo złotym krzyżem „Virtuti Militari". A gdy posłyszał, że jeden dezertowany korpus ma się udać na Litwę, prosił by go doń przydzielono. W płomiennych kazaniach nawoływał ludność tamtejszą, by przyłączała się do walki o wspólną Ojczyznę. Wielkie sukcesy odnosił na Litwie gen. Chłapowski, a Loga brał w nich udział nietylko jako gorący kaznodzieja, wywierając wielki wpływ na żołnierzy - powstańców, lecz także z bronią w ręku.

W potyczce pod Hajnowszczyzną w puszczy Białowieskiej, on pierwszy dotarł do okopów wroga i został ciężko ranny bagnetem w prawą rękę. Pod Wilnem odznaczył się jako jeden z najdzielniejszych w słynnej szarży kawaleryjskiej. Pod Szawlami nawoływał żołnierzy 7 p. p. pod dowództwem walecznego Jaremy do ataku, krocząc na czele bataljonu z krzyżem w ręku i prąc naprzód, a gdy spostrzegł, że żołnierz zaczął się cofać, zawołał:

— Tyś nie godzien być żołnierzem polskim.

Schwycił za bagnet i pobiegł na wroga. W kilka minut później padł trafiony kulą nieprzyjacielską. Zabrany przez swoich towarzyszów znalazł się później w Księstwie Poznańskiem i po odbyciu kary, na mocy amnestji z dnia 10 września 1840 r. wrócił do diecezji. Władze duchowne mianowały go profesorem gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu. Niektórzy autorzy mylnię twierdzą, że został zabity pod Szawlami.

———

Jasiński Ludwik (w zakonie Bartłomiej) urodził się dnia 10 października 1800 r. z Jana i Barbary z Laskowskich. Gdy doszedł do wieku szkolnego rodzice oddali go na nauke do gimnazjum grodzieńskiego. Po ukończeniu gimnazjum, idąc za głosem powołania wstąpił do zakonu dominikańskiego. Przestudjowawszy w zakonie kurs filozofji, otrzymał d. 20 stycznia 1821 r. święcenia kapłańskie. Pełnił w zakonie kolejno różne obowiązki na Litwie i Białej Rusi, wychowując młodzież w miłości Boga i Ojczyzny. Wreszcie został mianowany kaznodzieją w mieście Oszmianie, woj. wileńskiego i tu zasłynął jako żarliwy i uczony mówca. Wychowany w duchu patrjotycznym przez patrjotycznych rodziców, w świeżych wspomnieniach o powstaniu. w którem brał udział jego stryj, jenerał artylerji, Jasiński, starał się w płomiennych kazaniach przepojonych miłością Ojczyzny budzić patrjotyzm Litwinów.

Gdy dnia 4 kwietnia 1831 roku dziewięciu młodzieńców podniosło powstanie powiatu oszmiańskiego i ludność miejscowa przyłączyła się do nich, udaje się do miasta ks. Jasiński i spotyka powstańców przy klasztorze Dominikanów z chorągwią w ręku, każe bić we wszystkie dzwony, staje na czele tłumów, wołając: „Naprzód wiara, naprzód, w imię Boga i Ojczyzny". Śpieszy sam na czele tłumów do miejscowych zabarykadowanych koszar rosyjskich. I tylko dzięki jego niestrudzonej odwadze, sprytowi i wpływowi garnizon rosyjski złożył broń i poddał się. Podobny wypadek miał miejsce 15 kilometrów od Wilna. Powstańcy otoczeni przez przeważający korpus rosyjski tylko dzięki jego odwadze i zapałowi odnieśli zwycięstwo.

Skoro dowódcą powstania na powiat oszmiański został mianowany Ważyński, natychmiast wykorzystał zapał i wpływ na ludność ks. Jasińskiego. Wysyłał go do miast i wiosek jako głośnego powiatowego kaznodzieję powstańczego. Tymczasem wojska rosyjskie ciągnęły na Oszmianę. Pawtórzył się drugi akt okrucieństw z rzezi Suworowa na Pradze. Daremnie ks. Ludwik wiódł powstańców z krzyżem w ręku, krocząc na czele szeregów. Wobec znacznej przewagi musieli oni ustąpić. Wycofawszy się z rozbitkami, stacza ks. Jasiński potyczki pod Wiszniewem. Rumiem. Zmuszony do ucieczki łączy się z powstańcami powiatu wilejskiego i bierze udział w walkach pod Wilejką, Głębokiem, Kuczkoryszkami.

W tym czasie nadciągnął na Litwę korpus Giełguda. Powstańcy zostali sformowani w pułki. Ks. Ludwik został kapelanem w 12 p. ul. Odtąd z pułkiem tym dzieli wszelkie trudy i znoje oraz triumfy aż wyczerpany, osłabiony, chory, musiał się skryć dnia 29czerwca w klasztorze dominikańskim w Rosieniach. Siły opuszczały go stopniowo, ciało traciło energję. W czasie jego choroby zaszły smutne wypadki pod Szawlami i wymarsz korpusu Giełguda do Prus. Przeciwności nie złamały ks. Jasińskiego. Poratowawszy swe zwątlone siły, opuszcza klasztor i śpieszy na pole walki. Zbiera rozproszonych powstańców, formuje oddział przeciw moskalom i podtrzymuje powstanie aż do upadku Warszawy.

Tak się skończył żywot polityczny ks. Jasińskiego. Wileńska Gubernjalna Komisja początkowo zaliczyła go do przestępców politycznych III-go rzędu i przeznaczyła mu na miejsce pobytu klasztor Karmelitów bosych w Antoleptach. Skoro jedna komisja dowiedziała się, że ks. Ludwik, mimo piśmiennego zobowiązania, opuścił klasztor w Rosieniach i uszedł w końcu stycznia w niewiadomym kierunku. po szczegółowym zbadaniu akcji jego w powstaniu zaliczyła go do przestępców II-go rzędu, jako rozpoczynającego powstanie i biorącego w nim czynny udział. postanowiła komisja że w razie odszukania ks. Ludwik zostanie oddany pod sąd wojenny i skonfiskowane zostanie mu dobro, o ile je posiada.

Ks. Jasiński tułał się tymczasem długo po lasach. przeszedł granicę pruską i udał się do Francji. Mieszkał w Lionie, w Paryżu. W Agen kapłan - patrjota zakończył swe życie pełne zasług dla Matki Ojczyzny d. 22 maja 1841 roku.

Ks. Edmund Nowak

———

[1]) T. B. Spis osób. które uczestniczyły w działaniach wojennych Kościuszki 1794 r. Poznań 1894. p. 123.

Nasz dodatek literacki

Laureat nagrody państwowej

Laureatem nagrody państwowej na rok 1930 został Jerzy Szaniawski za sztukę „Adwokat i róże”, graną w Warszawie w roku ubiegłym przez cztery miesiące: od 18 stycznia do 16 maja.

Laureat, który jest spokrewniony z Klemensem Junoszą - Szaniawskim, urodził się w 1887 roku w maj. Zegrzynek między Zegrzem a Serockiem, o 50 km. od Warszawy. W latach 1910 — 1913 kształcił się w Lozannie, studjując rolnictwo, a obok tego — literaturę i sztukę. W roku 1912 zamieścił pierwszą nowelę w „Kurjerze Warszawskim”. Od roku 1917 napisał kolejno 7 sztuk: „Murzyn”, „Papierowy kochanek”, „Ewa”, „Lekkoduch”, „Ptak”, „Żeglarz”, „Adwokat i róże”. Wydał utwory beletrystyczne: „Miłość i rzeczy poważne” (1924), „Łgarze pod złotą kotwicą” (1928). Szaniawski został wprowadzony na scenę przez „Redutę” w dyskretnej reżyserji Osterwy.

Ta właśnie dyskretna zmatowana reżyserja, naśladowana z teatru Stanisławskiego była jednem z podwójnego wcielenia Osterwy: tak pełnego ognia, egzaltacji i polskiego romantyzmu w rolach bohaterskich i tak oszczędnego w geście, tak wyzutego z patosu, tak powleczonego rozmyślną szarzyzną w sztukach współczesnych. Była temu winna teorja „przeżywania”.

Całe nastawienie teatru Reduty było takiego rodzaju, że miał służyć wcieleniu, upostaciowaniu jakiejś prawdy. Usiłował to jakby robić. Tymczasem skończyło się na przybraniu prawie Wilde'owskiej postawy estetycznej, tylko bez Wilde'owskiego amoralizmu. I ta gromada estetyzująca robiła wrażenie dorosłych osób, które dziecinią się i wśród kolorowych poduszek rozsadzają pierroty, lalki i niedźwiadki. Gromada, klaszcząca w ręce i wołająca: „żeby było wesoło, żeby było ładnie”— przeoczyła całą olbrzymią otchłań tragedji ludzkich, pracy realnej, problematów życia, zmagań się narodu z wrogiemi mocami.

Najbardziej niezapomnianą zasługą „Reduty” była próba wskrzeszenia teatru misteryjnego. Ale Szaniawski był poza tem.

Tak tedy z różnych prądów którym ulegała „Reduta”, Szaniawski uosabiał niezadowoloną z życia Stanisławszczyznę, tęsknotę za tworami imaginacji, marzenie oddalające od życia, jak w sztukach Czechowa, estetyzm, podporządkowujący sobie surowy nacisk życia, wykuwającego nową formę.

Cała ta postawa estetyzujące go indywidualizmu należy do epoki przebrzmiałej, do epoki dekadentyzmu. I jeżeli „Reduta” nie mogła się ostać, przyczyna tego było nie nowatorstwo inscenizacyjne, lecz rozdźwiek jej ideologji z dążeniami zmartwychwstałego narodu.

Żeby twórczość Szaniawskiego mogła skupić się w sobie i zadrgać krwią prawdziwą (postaci jego mają w sobie często nie krew, a trociny, jak w lalkach), potrzeba mocnego pchnięcia rzeczywistości. Szaniawski — to żeglarz, który marzył o żegludze, nigdy nie był w burzy i dociera do lądów upragnionych tylko „na skrzydłach pieśni”.

Najwięcej krwi jest w „Adwokacie i różach”. Problemat etyczny staje przed nami w otoczeniu cieplarnianem. Brutalne fakty życia dzieją się gdzieś za sceną, bąd z walką o życie człowieka odbywa się daleko od przybytku róż, ale jest tu przynajmniej zarys prawdziwego problematu.

Jak nierealnie traktuje Szaniawski prawdziwe walki psychiczne, dowodzi tego choćby porównanie „Żeglarza” z dramatem „U bram królestwa” Knuta Hamsuna. I tu i tam jest ten sam motyw: bohater musi wybierać między sprzeniewierzeniem się swej idei a dobrobytem ukochanej kobiety. Szaniawski prześlizguje się obok tego konfliktu: nie doprowadza go do tragicznego napięcia, do rozwiązania. Zarzuca gałązką bzu rozpadlinę bez dna.

Ale rozpadlina ta jest. I życie współczesne zbyt jest ciężkie i boleśnie wytężone, by zamiast ludzi walczących dawać smukłe, porcelanowe pierroty w kryzach z najśliczniejszej koronki.

Nie znaczy to, że Szaniawskiego nie trzeba było nagrodzić. Wśród całej naszej produkcji teatralnej ostatnich paru lat (jeżeli już chciano nagrodzić dramatopisarza) „Adwokat i róże” jest sztuką najładniejszą, owianą najsilniej idealizmem. Atmosfera w niej jest bezwzględnie czysta.

Ale powstają przy tem refleksje: czy istotnie jest w tej chwili tak wielki rozbrat między literaturą i życiem, że niema utworów, gdzie na pierwszem miejscu jest surowe szukanie prawdy i gdzie odbija się ciężkie zmaganie się narodu o byt i o nową, lepszą formę istnienia?

Anna Zahorska

ANNA SŁONCZYŃSKA

Spowiedź Bolesława Śmiałego

„Zabiłem — czy słyszycie?... Człowieka zabiłem:
miecz przeszył go nawylot i z naz padł trupem!
(Potężnym wtedy królem w kraju moim byłem,
a On w tym samym kraju był — świętym biskupem...)

Żyję teraz w klasztorze: chcę modłów zaklęciem
zażegnać żal... rozpędzić go śpiewów szelestem...
(On oczywiście nie jest już Kościoła Księciem,
lecz i ja odtąd — władcą już także nie jestem!)

Z ową pamiętną chwilą występku mojego
zmienił się los dla niego i dla mnie: dla obu!
(Ja z ojczyzny do kraju uszedłem obcego,
On uszedł jeszcze dalej — pod ziemię, do grobu...)

... Lecz coś nas jednak łączy w każdej chwili życia:
och! wiem o tem napewno, och! dobrze to czuję!
Gdzie tylko śmiem na ołtarz popatrzeć z ukrycia,
On już tam stoi, On już Mszę tam celebruje.

Taki sam jest napozór, a przecie — jest inny,
ma pastorał, lecz jakoś lżej go trzyma w dłoni!
... A ja się czuję winny, coraz bardziej winny —
na czole — zimnym potem błyszczę, jak w agonji...

Czasem Hostję podnosi wiotko, niby we śnie,
i puszcza... i gdzieś Hostja, jak księżyc, tkwi sama!
... Rzucam się na kolana, skroń schylam boleśnie:
na prawym ręku... krwawa odkwita mi plama!

Raz poraz w półobrotach cichych zwraca ku mnie
swój profil — niby ziemski, a jednak... świetlany!
... Zrywam się z dreszczem grozy, jak zbudzony w trumnie—
w głowie grzmią mi organy... organy... organy...

A czasem się obróci cały: tajemnicze
ręce wzniesie, powiewny krzyż skreśli nade mną!
... Pełzam ku niemu, wznoszę wzrok, radośnie krzyczę:
„Więc przebaczasz? przebaczasz? I — w oczach mi ciemno”...

MICKIEWICZ ZLITWINIZOWANY

Michał Brensztejn w listopadowym „Przeglądzie Współczesnym” umieszcza artykuł „Mickiewicz odpolszczony”. W roku 1927 p. Michał Biržyszka, profesor i rektor uniwersytetu kowieńskiego wydał wybór pism Mickiewicza po litewsku. We wszystkich zamieszczonych tam wyjątkach i całych utworach p. Biržyszka zastąpił słowo „Polska” słowem „Ojczyzna” (tevyne), zaś „polski” słowem „nasz”.

W ten sposób z Mickiewicza starto wszelki ślad polskości.

Ten zabieg polityczny, przeznaczający całe dzieło wielkiego poety i jest tem dziwniejszy, że p. Biržyszka jest człowiekiem wysoce kulturalnym, który nigdy nie objawiał barbarzyńskie go szowinizmu. Zresztą — jest uczonym i powinien wiedzieć, że nie ukryje się przed wychowankami szkół litewskich prawdziwego tekstu Mickiewicza. Zaś o jego procederach autorskich może nie zapomnieć historja literatury obu narodów.

I TEN KANDYDOWAŁ!

Niektóre organy prasy lewicowej forytowały okrutnie W. Grubińskiego do nagrody państwowej, wysuwając, jako jego zasługę, autorstwo kazirodczych „Kochanków”. Kampanja „Kurjera Porannego” za degeneracją i rozluźnieniem płciowem zrobiła swoje, skoro wogóle ktoś W. Grubińskiego, autora o umysłowości amoralistycznej, mógł popierać jako kandydata nagrody państwowej.

Zdawałoby się, że organy prasy, wyznające ideologję katolicką i tradycjonalizm społeczny ze współpracą w niectwa p. Grubińskiego et consortes korzystać nie mogą. Tymczasem w naszej „Warszawce”, gdzie więcej znaczą stosuneczki, niż idee, jak się okazuje, wszystko jest możliwe.

LITERATURA ZAGRANICĄ

NAGRODY LITERACKIE WE FRANCJI

W Paryżu niemało emocji wywołują nagrody literackie. Jest ich niemało: Akademji, Goncourt, Femina, Lasserre.

Nagroda Lasserre'a już została przyznana Louis de Robert, autorowi piętnastu powieści i pięknej książki wspomnień.

Wśród laureatów nagrody Lasserre'a de Robert'a poprzedzili między in.: Kamil Mauclair, Pierre Hamp, Elemi Bourges, Paul Fort i in.

De Robert debiutował powieścią „Czuły” (1893). Ciężka choroba przerwała jego pracę literacką. Po wyzdrowieniu wydał powieści melancholijne i wytworne: „Romans chorego”, „Romans komedjantki”, „Sylwester i Monika”, „Poznaj siebie”, „Słowa samotnika”, „Od Lotiego do Proust'a” i t. d.

Dokoła nagrody Goncourt'a i Femina odbywa się ruch i agitacja.

Z powodu nagrody Goncourt'a Leon Daudet umieszcza w „Candide” artykuł „Edmund de Goncourt i jego nagroda”. O akademji pisze: „Literatura wymuszona, zastygła, literatura w berecie, literatura z katedry — to nie nasz dział. My szukamy oryginalności formy i solidnej podstawy”.

I tuż L. Daudet smuci się nad literaturą francuską:

„Trzeba przyznać, że obniżenie ogólne kultury we Francji, wykształcenia humanistycznego i oświaty daje się odczuć w powieściopisarstwie. Nasi młodzi pisarze, na wet modni, pozbawieni są wyszkolenia umysłowego i literackiego. Daje się to zauważyć od pierwszego rzutu oka”.

A zatem nie tylko u nas!

POWIEŚĆ O SERCU MATKI

Autorka irlandzka, Katarzyna Coyle, wydała nową powieść „Gromada ptaków”. Na tło walk o niepodległość Irlandji rzuciła autorka dzieje skazańca politycznego, Christy Munster. Dzieje te rozsnuwa przed nami z centrum serca macierzyńskiego.

Rodzina Christy'ego jest niewierząca. Z przerażeniem ludzi, znających tylko materję i nicość, przyjmują okropny los krewnego. Pod murem więziennym konają z bólu dusze matki, siostry, narzeczonej. Wyrok zapadł i niema ratunku. Matka szuka sposobu, jak wpleść śmierć w tkankę życia, jak z nią się zgodzić.

Wchodzi przypadkowo do kościoła — i tam znajduje pociechę, możność powiedzenia najokrutniejszemu z ciosów: — „Niech tak się stanie”.

Pięknem tej książki jest jej pogoda, jej ton pokory heroicznej. Nam przypomina ona dzieje patrjotek polskich podczas powstań, które w śmiertelnym bólu wyczekiwały pod murem więziennym wyroku na najukochańsze głowy.

DZIEŁO O LITERATURZE WĘGIERSKIEJ

Chociaż „Węgier, Polak — dwaj bratanki”, ale mało kto z nas umie po węgiersku, pomimo gorliwego nauczania na uniwersytecie warszawskim prof. A. Diveky. Dlatego cieszyć się należy, że wyszło po francusku dzieło o literaturze węgierskiej Hankissa i Jubasza p. t. „Panorama współczesnej literatury węgierskiej” (wyd. Kra).

Dzieło to w zupełności spełnia swe zadanie informacyjne dla cudzoziemców. Katolików interesuje w niem szczególniej rozdział VIII, poświęcony roli kulturalnej bisk. Otto Kara Prohaszki i krytyce twórczości poety Władysława Mecs, z zakonu francuskich Premontranów, który pisywał na tematy religijne, chociaż w sposób dość rozwichrzony.

PAPINI O ŚW. AUGUSTYNIE

Giovanni Papini, pisarz antyreligijny, nawrócił się, przesłuchując lekcje katechizmu swojej małej córeczki. Po pierwszych książkach, walczących z religją (Tragedje powszedniości i in.) wydał prace, przejęte głęboką miłością dla Chrystusa.

Obecnie „Nouvelle Revue des Jeunes” drukuje studjum Papiniego o św. Augustynie. Autor w końcowych słowach tak charakteryzuje wielkiego świętego, który uroczystuje w tym roku we wspomnieniach wiernych.

„Intelekt jego prowadzi nas ku oknom na najniedostępniejsze tajemnice, a jego serce ogniste, po tylu wiekach, znajduje drogę do naszych serc. Każe im bić rytmem własnych swych uderzeń. Wtedy na chwilę zapominamy o Doktorze Łaski, widząc w nim tylko doktora miłosierdzia i uznajemy w nim nie tylko architekta teologji i tytana filozofji, lecz brata, tego, który zdobył Miasto wiecznej radości i usiadł u nóg Boga, otrzymawszy wiekuistą nagrodę”.

Wędrówki wśród literatów

PÓJDZIECIE DO KANOSSY

Przez pewien czas w literaturze wrzało. Nadruki, dziadowskie honorarja, — burzyła się dziatwa Apollina. I oto zebrała się gromada w Zakopanem. Najwybitniejsi pisarze — z Żeromskim i Kasprowiczem na czele. Uchwalili założenie własnego wydawnictwa. Żeby już nikt nie wyzyskiwał.

Literat młody, ale przenikliwy popatrzył się na brać skrzydlatą, indywidualną, chadzającą własnemi drogami i mruknął posępnie:

— Pójdziecie wszyscy do Kanossy.

Jakoż poszedł niejeden.

OBIADY CZWARTKOWE

Józef Wybicki w pamiętnikach „Życie moje” tak opisuje obiady czwartkowe:

„Zwykle przed obiadem zaczynały się rozmowy o umiejętnościach i kunsztach. Sławny Naruszewicz, dziejopisarz i rymotworca, przy wesołym swym temperamencie zwykł był naczelnik zagajać posiedzenie jakiemi przyjemno - zabawnemi rozprawy. Co przecie do piękności i tego, iż wiersza przechodził go, mem zdaniem, Trembecki, a gasło wszystko, gdy się czasami zjawił Krasicki. Tam raz pierwszy poznałem sławnego naszego męża Ignacego Potockiego, którego logika, przyjemne wysłowienie i głębokie myśli zwykle mnie zachwycały... Wreszcie każdy tam zwykle jakąś przyniósł daninę muzom; moje położenie było najprzykrzejsze, bo zagadywany od króla w materji prawniczej, której zwykle u nas nie lubiono, z przykrością od belletrystów słuchany byłem. Nie można im przecie powiedzieć, że nam nie tak Horacjuszów jak Likurgów było potrzeba. Po obiedzie rozpoczynały się na nowo rozmowy uczone, ale do nich szczególniej król należał, który, obficie starcząc wina, sam tylko pił wodę. Miał wino wielce kosztowne, węgierskie, które Popielem nazywał; tego dając po małym kieliszku i sam maleńki kieliszek zwykł wypić; jeden przecie biskup Naruszewicz miał prawo do tego Myszejdos do kilku kieliszków.

Towarzystwo Beletrystów zainteresuje to, iż u Wybickiego poraz pierwszy w literaturze naszej została użyta ta nazwa (belletryści — od belles — lettres).

Obiady czwartkowe, o których pisze Wybicki, odbywały się w r. 1776.

Ruch filomacki na Pomorzu

KARTA Z DZIEJÓW WALKI O POLSKOŚĆ POMORZA

Już lat bezmała trzydzieści minęło od chwili, gdy w związku z procesem toruńskim w r. 1901 rozeszła się wieść o tem, że wśród młodzieży gimnazjalnej w b. zaborze pruskim istniały tajne organizacje filomackie.

Wprawdzie wyrok, ogłoszony przez sąd toruński „w imieniu Jego Królewskiej Mości“ Wilhelma II, wstrząsnął do głębi opinją publiczną. Mimo to jednak naogół pamięć o działalności pomorskich organizacyj filomackich zanikła bezmała zupełnie, co tem dziwniejsze, że i po procesie nie ustawały one w pracy narodowej. Godzi się przeto przy sposobności „Miesiąca Pomorza“ poświęcić im nieco uwagi, zwłaszcza, że w dziejach walki o polskość Pomorza odegrały one rolę niemałą.

Wobec braku wyczerpujących źródeł niepodobna poznać bliżej genezy i najdawniejszych dziejów pomorskiego ruchu filomackiego, którego początki przypadały jeszcze na pierwszą połowę ubiegłego stulecia. Jest jednak rzeczą zupełnie pewną, że organizacje filomackie wzięły początek z dążności młodzieży gimnazjalnej do przeciwstawienia zakusom germanizatorskim szkoły pruskiej. Poważną rolę w ich tworzeniu odegrał też wpływ tajnych organizacyj młodzieży w Poznańskiem, a także przykład filomatów i filaretów wileńskich, których ideologja pozostawiła wyraźne ślady na charakterze i kierunku pracy zrzeszeń pomorskich.

Już w r. 1840 istniała wśród gimnazjastów w Chojnicach tajna organizacja pod nazwą „Mickiewicz“, do której m. in. należał zasłużony działacz kaszubski, Florjan Ceynówa. W tym samym czasie powstał też związek filomatów w Chełmnie, gdzie nawet od r. 1864 były dwie organizacje: „Mickiewicz“ i „Zan“, które ostatecznie (w r. 1887) połączyły się w jedno „Towarzystwo Filomatów“. Nie znamy wprawdzie bliżej ich historji aż do czasów Powstania Styczniowego. Lecz już sam fakt, że spora liczba chojnickich i chełmińskich filomatów wzięła czynny udział w walce o niepodległość, jest wymownem świadectwem ducha, jaki w nich panował w chwili ich zawiązania.

Za przykładem Chojnic i Chełmna idzie Wejherowo, gdzie w r. 1871 powstaje związek filomacki pod nazwą „Wiec“. Ten w rok później zakłada wśród gimnazjastów w Wałczu filję pod nazwą „Ul“. W r. 1873 zawiązuje się „Towarzystwo filomatów“ w Brodnicy, a potem, w latach 1884 i 1886 powstają organizacje filomackie w Toruniu, Starogardzie i w Nowem Mieście. Wreszcie na niedługi czas przed pamiętnym procesem toruńskim istniały tajne organizacje gimnazjastów Polaków w Lubawie i w Malborku. Rozmaite były koleje tych organizacyj.

Najżywotniejsze z pośród nich t. j. chojnicki „Mickiewicz“ i „Towarzystwo Filomatów“ w Chełmnie i w Brodnicy, utrzymały się wprawdzie z przerwami — aż do chwili wyzwolenia Pomorza (1920). Proces toruński położył kres kółku filomatów w Toruniu, gdzie jednakowoż w kilka lat później powstała nowa organizacja filomacka. Z rozmaitych przyczyn natury już to wewnętrznej, już to zewnętrznej, rozwiązały się dość wcześnie, bo już w latach 1890 — 1891 organizacje tak silne, jak wejherowski „Wiec“, wałecki „Ul“ i „Towarzystwo Karola Marcinkowskiego“ w Nowem Mieście.

O wzajemnem stosunku pomiędzy poszczególnemi zrzeszeniami filomackiemi przechowały się dosyć skąpe wiadomości. Wszelako jest rzeczą pewną, że istniało porozumienie pomiędzy Chełmnem, Brodnicą i Toruniem, jak niemniej między Wejherowem i Wałczem. Znane są również kilkakrotne próby utworzenia związku pomorskich kół filomackich i połączenia go w jedną wielką organizację młodzieży, t. zw. „Czerwona Róża“, t. j. ze związkiem organizacyj polskiej młodzieży gimnazjalnej w Poznańskiem. Lecz pomysł ten — dzieło ówczesnego studenta medycyny, a dziś redaktora Aleksandra Warkwicza z Grudziądza — udało się urzeczywistnić dopiero w r. 1900, a więc zaledwie na kilka miesięcy przed procesem toruńskim.

Wprawdzie ustalono wówczas jednolity program całej pracy filomackiej dla b. dzielnicy pruskiej i załatwiono sprawę podręczników, przeznaczonych do użytku filomatów. Wprawdzie postanowiono odbywać wspólne zjazdy delegatów kół pomorskich i poznańskich. Lecz wszystko to nie mogło już wywrzeć głębszego wpływu na ustosunkowanie się do siebie poszczególnych towarzystw. To też w latach 1880 — 1900, a więc w okresie najświetniejszego rozkwitu, poszczególne towarzystwa były naogół zupełnie samoistnemi jednostkami organizacyjnemi i rozwijały samodzielną działalność.

A przecież pomimo tego istniała pomiędzy niemi wyraźna łączność ideowa. Wszystkie one zmierzały do jednego celu i wszystkie w dążeniu do niego używały takich samych, lub przynajmniej podobnych, metod i środków.

Tworzenie pomorskich kół filomackich było — jak już wiadomo aktem samoobrony młodzieży gimnazjalnej przed germanizacją. A więc budzenie świadomości narodowej, systematyczna praca pozaszkolna nad rozwijaniem ducha polskiego, skazanego na powolne konanie pod argusowem okiem władzy szkolnej i pruskich pedagogów — mówiąc krótko: wychowanie narodowe — oto ideał, który przyświecał wyznawcom haseł filomackich na Pomorzu. Środkami zaś — jakich powszechnie używano, by ten cel osiągnąć, były: poznanie literatury polskiej i jej historji, nauka języka polskiego, a wreszcie geografji i dziejów kraju ojczystego.

Za podstawę każdej organizacji służył statut, oparty w ogólnym zarysie na statucie chełmińskiego „Towarzystwa Filomatów“. Organizacje dzieliły się na Kółka po 3 — 10 członków, które podlegały t. zw. „Kółkowym“. Na czele wszystkich „Kółek“ danej organizacji stał przewodniczący.

W myśl przysięgi, jaką składano, przystępując do organizacji, członkowie obowiązani byli do zachowania najściślejszej tajemnicy we wszystkich sprawach towarzystwa. Powinni też byli należeć do organizacji aż do końca swego pobytu w gimnazjum. Musieli oni brać czynny udział we wszystkich pracach, przewidzianych przez statut, a więc: w posiedzeniach naukowych, w obchodach i uroczystościach, wycieczkach i t. p. Wreszcie każdy z filomatów obowiązany był opanować wyznaczony mu w terminie przepisanym materjał z literatury, historji i gramatyki i musiał poddać się egzaminowi, który przeprowadzał „Kółkowy“.

Na posiedzeniach filomaci odczytywali swoje prace pisemne na tematy, jakie im wyznaczył przewodniczący i przeprowadzali nad niemi dyskusje. Ponadto wygłaszali wykłady z zakresu historji i literatury oraz czytywali wspólnie arcydzieła polskiej poezji i prozy, w pierwszym zaś rzędzie utwory Mickiewicza i Słowackiego.

W tych miejscowościach, w których towarzystwo miało protektorów wśród obywatelstwa, zebrania odbywały się zazwyczaj w domu protektora. W domach i pod opieką protektorów zwykle znajdowały też bezpieczne schronienie bibljoteczki filomackie, nieraz nawet wcale zasobne, skoro bibljoteki w Chełmnie i Nowem Mieście liczyły 200 i 300 tomów.

Oprócz posiedzeń zwyczajnych urządzano stale uroczyste zebrania na pamiątkę Konstytucji 3 Maja, Powstania Listopadowego, i rocznicy śmierci Mickiewicza. Przemówienie okolicznościowe, deklamacje i śpiewy patrjotyczne stanowiły program tych skromnych, lecz jakżeż podniosłych uroczystości narodowych. Zachowały się także wiadomości o innych obchodach okolicznościowych patrjotycznych. I tak ny. „Wiec“ wejherowski urządził obchód ku czci Kopernika i Kraszewskiego i uczcił dwóchsetną rocznicę wiedeńskiej wiktorji. Za przykładem filomatów wileńskich urządzano „majówki“ w pobliskie okolice. Nie brak jednak i dalszych krajoznawczych wycieczek i to nietylko po Pomorzu, lecz także do odległych miejscowości „kraju lat dziecinnych“ autora „Pana Tadeusza“ ku którym wyrywały się z utęsknieniem serca braci filomackiej z nad Bałtyku, ożywionej szczególnym kultem dla Mickiewicza. Warto też wspomnieć i o tem, że Chełmno i Wałcz wydawały nawet przez pewien czas własne pismo.

Niektóre koła ofiarowywały zasłużonym członkom dyplomy honorowe lub pamiątkowe pierścienie; inne znowu filomatów, opuszczających gimnazjum, obdarowywały książkami lub albumami. Wpływ pomorskiego ruchu filomackiego był wprost doniosły. Tajne organizacje wszczepiały w dusze młodzieży gimnazjalnej idee wielkich Wileńczyków. One wśród niej krzewiły kult Mickiewicza, którego twórczość stała się dla niej prawdziwą szkołą patrjotyzmu i zagrzewała je do ofiarnej służby narodowej. One w okresie najsroższego ucisku krzewiły w niej wiarę w tę, co „jeszcze nie zginęła”. One nadawały ogólny kierunek całemu jej życiu, nastrajając je na ton górniejszy.

Zdawały też sobie w całej pełni sprawę z ich znaczenia władze pruskie, które podejrzewając młodzież polską o należenie do tajnych organizacyj, raz poraz podejmowały próby celem ich wyśledzenia. Więc też skoro tylko z końcem roku 1900, zresztą zupełnie przypadkowo, padły na ślad istnienia towarzystw filomackich rozpoczęły śledztwo na wielką skalę.

Ofiarą dochodzeń, które rozpoczęły się w Poznańskiem, padł szereg organizacyj filomackich na Pomorzu. Ze 141 filomatów, przeciwko którym prokuratorja w Toruniu prowadziła dochodzenia, 60 zasiadło na ławie oskarżonych. Byli to gimnazjaści, studenci uniwersytetów i klerycy z Pelplina.

Dnia 12 września 1901 r., po czterodniowej rozprawie, sąd toruński 35 oskarżonych uznał winnymi występku z par. 128 „kodeksu karnego” i „za należenie do organizacji, której istnienie i cel miały być przed władzą zachowane w tajemnicy”, skazał ich na karę od tygodnia do 3 miesięcy. 10 najmłodszych otrzymało naganę, zaś 15, którym winy nie zdołano udowodnić, uwolniono. Prawie wszystkich skazanych pruskie władze szkolne pozbawiły możności kształcenia się w jakichkolwiek uczelniach na obszarze Rzeszy Niemieckiej. Smutny los skazanych nie odstraszył gimnazjastów pomorskich od dalszej pracy w zakazanych organizacjach, z których kilka pomimo procesów przetrwało aż do chwili powrotu Pomorza na łono macierzy. Wprawdzie wskutek wzmożonej czujności władz pruskich działalność filomatów znacznie osłabła, lecz mimo to owoce zbiorowego wysiłku nie poszły na marne. Organizacje filomackie podtrzymywały polskość Pomorza. Z ich łona bowiem wyszły liczne rzesze tych wszystkich działaczy narodowych, którzy zstępując między lud pomorski ogniem własnego patrjotyzmu tak rozpłomienić potrafili jego duszę, iż jeden z uczestników zjazdu b. filomatów, jaki się odbył w Toruniu w 25-lecie procesu, z całą słusznością mógł powiedzieć o filomatach, „że duch Mickiewicza i Zana w nich wcielony, uratował polskość tej krainy; że niezwyciężona jego siła przemogła niewolę duszącą i Polsce oddała jej dzierżawy nadmorskie”.

Prof. Adam Munnich

„Madonna w Kłosach"

NAJDAWNIEJSZE WIZERUNKI NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. M. P.

W wieku XIV i w stuleciu następnem pojawiły się na gruncie sztuki północno - włoskiej i południowo - niemieckiej wizerunki Madonny, których ikonograficzne właściwości przez długie wieki były zagadką.

W wizerunkach tych Najśw. Panna pojawia się bez Dzieciątka Jezus, w całej postaci, z rękoma złożonemi do modlitwy.

Na sukni Jej widnieją haftowane kłosy pszenicy.

Ornament ten spowodował, że w wizerunkach tych oddawano Najśw. Pannie cześć jako Patronce nędzarzy, jako Rozdawczyni chleba codziennego.

Tego rodzaju interpretacja wizerunków „Madonny w kłosach" nie odpowiada jednakże ich istotnej treści.

Błędnem jest również szukanie pokrewieństwa czy analogji pomiędzy temi kompozycjami a dawnymi wizerunkami Madonny Orans, Madonny - Pośredniczki, w których tak lubowała się sztuka chrześcijańska.

Pokrewieństwo pomiędzy tymi dwoma typami przedstawień Madonny jest czysto zewnętrzne, dotyczy bowiem jedynie właściwości kompozycyjnych tych wizerunków.

Gdzież więc szukać wyjaśnienia istoty ornamentu symbolicznego, widniejącego na sukni Madonny?

W repertorjum symbolistyki marjańskiej H. Marracci'ego, wydanem w r. 1686, a zawierającem alfabetyczne zestawienie wezwań i pochwał Bogarodzicy na podstawie pism Ojców Kościoła, Marja przyrównana jest do roli Bożej.

„Ager, qui non exaratus fructus protulit pulcherimes" — mówi Grzegorz Thoumaturgos, „ipsa est ager minime cultus quae verbum velut granum frumenti susciplens etiam manipulum germinavit" — dodaje Epifaniusz, — „caelestis spicae arvum, quod non metitur" pisze św. Jan Chryzostom.

Analogiczne określenie znajdujemy u Andrzeja z Krety, Józefa Hymngrafusa i Venantiusa, biskupa Poitiers.

Zmarły około r. 600 Fortunatus zaznacza dobitnie: „Dignus ager Domini, dignus generans sine semine frugum". Podobnie w „Mariale" Jakóba z Voragine, arcybiskupa Genui czytamy: „Fuit terra bona, terra bona semine seminata, terra facundata, terra ad germinandum apta".

W czasach rozkwitania kultu pism Ojców św. i pisarzy Kościoła przyjęte porównanie Marji z ziemią urodzajną było powszechnie przyjęte jako obraz i symbol Niepokalanego Poczęcia.

„Oto jest wola Boża, którą zasieje Stwórca, gdy nadejdzie godzina" — tego rodzaju napis jako komentarz, należałoby pomieścić na wizerunkach Madonny „w kłosach".

Kłosy pszenicy zdobiące suknię Madonny to nie symbol chleba codziennego, ale „Chleba żywota" — to jest Jezusa Chrystusa.

Wizerunki Madonny „w kłosach" zapoczątkowały rozwój przedstawień Immaculatae Conceptionis w sztuce, przedstawień których rozkwit przypada na w. XVII-ty.

Dr. M. Skr.

Ostrzeżenie

Ostatniemi czasy pojawiły się agentki, sprzedające na raty książki lekarskie z licznemi ilustracjami, zalecając, jako niezbędny środek do ratowania zdrowia i uświadomienia w życiu seksualnem.

Otóż po przejrzeniu ilustracji dochodzi się do przekonania, że dzieło to jest przeznaczone dla lekarzy i akuszerek, ale nie dla ogółu, który sprawami temi nie zajmuje się zawodowo.

Studjując wyżej wymienione książki dochodzi się do wniosku, że dla młodzieży są demoralizujące i nieodpowiednie. Niestety agentki gorliwie to rozszerzają pomiędzy nieletnią młodzieżą. Wszyscy ci którzy pracują nad umoralnieniem młodzieży i stoją na gruncie nauki kościoła rzymsko - katolickiego potwierdzają, że szerzenie dzieła („Lekarz ratujący zdrowie") przyczynia się do obniżenia poziomu moralnego młodzieży i stanowczo zwalczać będą ostrzegając w pismach społeczeństwo polskie przed nabywaniem wyżej wymienionego dzieła. Jest to niemiecka robota prowadzona w duchu protestanckim, która usiluje zdemoralizować młodzież polską.

DZIAŁ LEKARSKI

WŚRÓD WYDAWNICTW

Numer listopadowy miesięcznika „Rodzina Polska" przynosi nad zwyczaj zajmujący materjał o powstaniu listopadowem, a mianowicie: „Powstanie listopadowe" ks. Piotra Sąsiadka, bardzo dobrze ujęty artykuł „Rok 1831 w poezji" J. Czarneckiego, „Wybuch powstania 1830 r. w Lublinie" według pamiętnika Seweryna Liniewskiego, podał M. Gembarzewski, „Młodość O. Hieronima Kajsiewicza i jego udział w wojnie 1831 roku i nie wydanych wspomnień jego siostry". Dobry dział literacki, zajmująca powieść L. Radziejowskiego „Podola Pani", dział życia bieżącego, kobiecy, oraz pięknie wykonane reprodukcje pozwalają z prawdziwą przyjemnością wziąć do ręki ten miesięcznik, który powinien się znaleźć w każdej kulturalnej rodzinie katolickiej.

Miesięcznik polityczny, ekonomiczny, literacki i artystyczny „La Pologne" wydawany od r. 1920 w Paryżu przez Stowarzyszenie „France - Pologne" ukazuje się zawsze w nienagannej szacie i ze starannie opracowaną treścią.

Nr. 20 miesięcznika (za grudzień) przynosi doskonale napisany artykuł p. g. Lacour-Gayet p. t. „Tayllerand i Powstanie Polski w r. 1830" w którem autor uwypukla stosunek ówczesnego męża stanu Francji do niepodległościowego ruchu polskiego.

Podobny temat rozwiją p. H. de Montfort w rozprawce p. t. „Myśl francuska a Polska w r. 1830".

Zeszyt uzupełniają doskonale artykuły pióra znanych publicystów polskich i francuskich oraz wszechstronny dział informacji obejmujący wszystkie dziedziny życia kulturalnego i intelektualnego dwu wielkich narodów.

Meble Sypialnie, stołowe, saloniki, szafy, bieliźniarka kredensy, stoły, krzesła otomany, tapczany, kozetki i inne, meble tylko sumiennej roboty. Wykonanie punktualne. Ceny niskie gotówką, ratami dogodnie.
St. Myśliborski
Hoża 21 magazyn podwórze.

NA RATY
PO 5 ZŁ.
TYGODNIOWO
Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Frageta, Serwisy stołowe, kryształy, szkło i porcelana, naczynia aluminjowe i emaljowane. Lodownie pokojowe
„WYGODA GOSPODARSKA"
WARSZAWA,
Marszałkowska 38, m. 20.
2-ga brama 1855



PASY
lecznicze i
oszczędnościowe
GUMOWE
pończochy
na żylaki
ZAKŁAD ORTOP. W. Lachowicza
Warszawa, Marszałkowska 123, pierwsza piętro
CENY PRZYSTĘPNE

Wielka Sprzedaż Gwiazdkowa



1835

ZIOŁA
WOYNOWSKIEGO, D-ra BREYERA i Mag. WOLSKIEGO
do nabycia
w Centralnym Składzie Aptecznym
Warszawa, Marszałkowska 81
Na prowincje wysyłamy za zaliczeniem. Broszurki bezpłatnie

ZE ZMARSZCZKAMI, piegami, podbródkami i ze złą cerą pań nie będzie. Panie chcące się pozbyć zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5. Pracujce panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 41 m. 7. Paderewska Zofja Ludwika.

Osoba w średnim wieku, sierota, katoliczka, wykwalifikowana kucharka, znająca się dobrze na gospodarstwie i szyciu pragnie objąć posadę gospodyni na plebanji od zaraz lub od Nowego Roku za małem wynagrodzeniem. Wiadomość pod adresem: Parafjalna kancelarja KLEMBÓW dla KAZIMIERY 1922

POSADY wolne dla tych, którzy ukończą kursy konduktorów kierowców autobusowych.
Tyszyński, Warszawa, Chmielna 7. 1815

BIURO ZBOROWSKIEJ
Mazowiecka 4
Freblanki, francuski, nauczycielki, angielski, niemki z szyciem, gosodynie wiejskie.

Na Gwiazdkę!
FUTRA
Karakułowe, fokowe, krecie murmle i piszczaniki podług najnowszych fasonów, **50% taniej**, bo w prywatnem mieszkaniu. Dla pp. urzędników państwowych i Komunalnych i pp. Wojskowych specjalny rabat Odpowiedzialnym klijentom bez zaliczki.
„SOBOL" **Dzielna 5 m. 34**
tel: 245-31

PIECE SZRAJBERA mieszkalowe i kuchenne
Mocne i trwałe, konstrukcja stała hermetyczność a skutkiem tego **50% oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych. **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.
Wynalazek i wyrób całkowicie polski
KAROL SZRAJBER
w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-53.

Fabryka luster i szlifiernia szkła
B-CIA BABICZ
Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 750-02
Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY
pod firmą
„JÓZEF"
Warszawa, Nowy Świat 27
(w podwórzu).
Poleca duży wybór solidnych mebli na dogodnych warunkach

Protezy z duraluminium



niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze - ortopedyczne chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.
Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.
ANT. KUGLER
MARSZAŁKOWSKA 42 i piętro,
telef. 846-52
Medale złote: Petersburg 1916 Warszawa 1927.

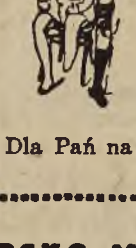
Meble Okazja
Tylko solidnej roboty jadalnie, sypialnie, gabinety mahoniowe i dębowe. Różne fasony klubowych kompletów krytych skórą. Salony złocone Louis XVI machoniowe i jesionowe. Kredensy pojedyńcze, szafy lustrzane, brystolki, stoły, krzesła, kozetki itp. Ceny kalkulowane gotówką. Życzącym udzielam kredytu bez doliczania procentów.
Magazyn Okazyj Krucza 34
Stefański



Kapelusze welury włochate, meloniki filcowe w modnych fasonach oraz czapki sportowe i uczniowskie
Poleca **Pochmara**
Zgoda 5, tel. 679-24

WIECZNE PIÓRA
najtaniej można nabyć i zreperować w firmie
KULIŃSKI I ZAJĄC
Nowy Świat 33 w podwórzu

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
I. Jaworski
Warszawa - Praga,
Targowa 38. Tel. 10-21-28



Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres ortopedji wchodzące. Jak to: PROTEZY NÓG i RĄK APARATY i GORSETY LECZNICZE, WKŁADKI POD PŁASKIE STOPY PASY BRZUSZNE, i PRZEPUKLINOWE i WSZELKIEGO RODZAJU REPARACJE.
Dla Pań na żądanie obsługa damska.



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)
prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW
wykonuje: **BRAMY I OGRODZENIA** kościelne i cmentarne **balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien i drzwi, tudzież wszelkie reparacje**

Tanie, ale dobre szycie! 90 zł.
uszycie garnituru z najlepszemi dokładami, szycie sukien, palt i futer damskich i męskich tanio i szybko, nicowanie garniturów i przeróbki w przeciągu tygodnia. Pierwszorzędni krojczy i krawcy damscy i męscy, krawcowe i kuśnierze.
R. O. S. Nowy Świat Nr. 24.
front, 2 piętro, tel. 685-61

Poważne koncesjonowane przedsiębiorstwo
poszukuje, wspólnika z kapitałem 30-40 tysięcy i współpracą. Posada dyrektora do objęcia natychmiast. Oferty pod Zabezpieczony dobrobyt do Administracji Rzeczypospolitej w Warszawie, Krakowskie Przedm. 71. 1923

Kto kupi u nas głośnik, transformator i 2 lampy, **otrzyma bezpłatnie aparat**
!!! DARMO !!!
dwulampowy Philipsa



Polecamy aparaty radjowe ostatnich typów Philipsa, Marconi, Telefunken, Emo, oraz sprzęt radjowy i akcesorja. Na zbliżające się święta zaopatrzyliśmy nasz skład w wielki wybór: **gramofonów, eufonów i płyt** najnowszych nagrań. **Zegary ścienne, kieszonkowe, ręczne i biżuterja. Platery, wyżymaczki** i wiele t. p. rzeczy. Najcenniejsze podarki gwiazdkowe nie obniżające budżetu przedświątecznego możecie nabyć
BEZ ZALICZKI! KREDYT DŁUGOTERMINOWY!
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE. Dom Towarowy **„EMO" M. OKOŃ**
Warszawa, Zielna 11, telefon 721-66 1659

SUKNA i KORTY
C. Krawczyński **Marszałkowska 134**
1813

PRALNIA
przy Zakładzie Opieki Najśw. Maryi P.
UL. ŻYTNIA. Nr. 3 m. 9.
Przyjmuje do prania wszelką bieliznę damską i męską sztywną i gładką, także firanki. Prócz tego odświeża garnitury męskie wełniane i jedwabne, damskie suknie wełniane i jedwabne, oraz chustki i szale. — Ponadto przyjmuje się bieliznę kościelną, hotelową i restauracyjną. Ceny przystępne, z gwarancją za szybkie oraz solidne wykonanie roboty, bez chlorku. Większą ilość bielizny odstawia się na miejsce. Bliższa wiadomość telefon Nr. 610 95. 1915

To prawdziwa przyjemność



Czyścić i

HYGIENA
WOSK PŁYNNY
o 100%
LEPSZY
WYGODNIEJSZY
I TAŃSZY
przez swą wydajność

POLEROWAĆ PODŁOGI LINOLEUM, MEBLE SAMOCHODY, WYROBY ZE SKÓRY WOSKIEM PŁYNNYM HYGIENA
CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE w WARSZAWIE
1921

MEBLE Do 20 miesięcy kredytu udziela tylko
Tow. Popierania Wytw. Polsk.
Nadzwyczajny wybór kompletów oraz pojedyńczych kredensów, szaf lustrzanych, stołów, otoman, tapczanów, kozetek, foteli klubowych i t. p.
Uwaga! **Aleje Jerozolimskie 43,**
vis-a-vis dworca za Poznańską.
Ceny bezkonkurencyjne, prosimy sprawdzić

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ

ZAMACH NA SAMOCHODY. — Na drodze Łukaszewo — Kościerzyna w pow. gnieźnieńskim nieznani sprawcy dokonali zbrodniczego zamachu na przejeżdżające samochody, rozciągając w poprzek szosy drut telefoniczny, który zdobyli przez złamanie słupa telegraficznego. Przeszkodę wczas zauważono, tak, że nie pociągnęła za sobą ofiar. Nie jest wykluczone, że zamach ten jest dziełem tej samej szajki, która mniej więcej przed trzema tygodniami niepokoiła ludność, urządzając zamachy na samochody.

WYPADEK NA PRZEJŹDZIE. Na szosie pomiędzy Śremem a Czempinem wydarzył się straszny wypadek.

W chwili zbliżania się pociągu w pobliżu toru zatrzymał się jadący konno kapitan szkoły podchorążych w Śremie Józef Sierosławski. W pewnej chwili spłoszony widokiem nadjeżdżającego pociągu koń skoczył wprost pod lokomotywę i został zabity na miejscu. Kapitan Sierosławski cudem wprost uszedł grożącej mu śmierci i doznał tylko lekkich kontuzyj.

GROŹNY WYLEW WARTY. — Ostatnie długotrwałe deszcze i wysoki stan wody w Warcie sprawiły, że prawie we wszystkich piwnicach znajduje się woda, dochodząca czasem do pół metra wysokości, czego od dawnych lat nie pamiętają nawet starsi mieszkańcy. W kilku wypadkach musiała straż ogniowa przystąpić do wypompowywania wody, bowiem groziła podmyciem fundamentów.

W Śremie w ostatnich dniach woda wzrosła raptownie i zalała kilka domów, okalając niemal całe miasto. Jedyne połączenie stanowi szosa poznańska i most na Warcie.

TRAGICZNY WYPADEK W KOŚCIELE W JAROCINIE. — Przy zakładaniu witraży w kościele w Jarocinie wydarzył się ostatnio niezwykle tragiczny wypadek. Przy podnoszeniu ciężkiego witrażu osunęła się lina stalowa a uderzając o wystający hak, zerwała się. Witraż spadając złamał rusztowanie, które pogrzebało pod sobą trzech robotników: dwuch braci Rabczyckich oraz Gnyrka. Rannych natychmiast wydobyto z pod gruzów i przewieziono do szpitala, gdzie jeden z braci Rabczyckich i robotnik Gnyrek nie odzyskawszy przytomności, zmarli. Trzeci ranny walczy ze śmiercią, mając połamane nogi i zgnioną klatkę piersiową.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW

TRAGICZNY WYPADEK. — Na ulicy Akademickiej przy spuszczaniu beczek z winem do piwnicy 18-letni robotnik został przygnieciony 100-kilową beczką spadającą z wozu i poniósł śmierć na miejscu.

ZDERZENIE 2-CH SAMOLOTÓW. — Dn. 4 b. m. o godz. 14 w lesie na terenie gminy Podciemne w pow. lwowskim spadły wskutek zderzenia 2 samoloty 6 p. lotn. ze Lwowa.

Wskutek katastrofy zabity został ppor. Zbytkiewicz a rany odnieśli ppor. obserw. Wyszomirski i pilot plut. Barczyk. Ocalał sierż. Dembiński.

SZKIELET POD PODŁOGĄ. — W kościele św. Marji Magdaleny we Lwowie przy ul. Sapiehy przeprowadzane są obecnie pewne zmiany budowlane. W czasie tych robót natknięto się na szkielet ludzki pod podłogą korytarza łączącego kościół z zakrystją. Kościotrup jest dość dobrze zachowany, nie wiadomo jednak skąd pochodzi, gdyż w miejscu tem nigdy nie chowano nieboszczyków.

Na miejsce przybyła komisja policyjno - lekarska, która wdrożyła dochodzenia.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO

POŻEGNANIE WOJEWODY — Wczoraj opuścił nasze miasto długoletni wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz, desygnowany przez najliczniejszy klub w Senacie na marsz. Senatu.

Pożegnanie na dworcu kolejowym przybrało charakter rzadkiej manifestacji. Dworzec był iluminowanym, zgromadziły się przedewszystkiem tłumy publiczności. Dalej, przybyli wszyscy przedstawiciele władz, municypalność wileńska z p. prezydentem Folejewskim, delegacje pułków, młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej ze sztandarami i t. d.

WILEJKA

ZATRZYMANIE TECHNIKÓW KOMUNISTYCZNYCH. — Ubiegłej nocy w rejonie odcinka granicznego Wilejka, patrol KOP. zatrzymał 3 techników komunistycznych usiłujących nielegalnie przedostać się do Polski. Przy zatrzymanych znaleziono instrukcje i okólniki K. P. Z. B.

WOJ. ŁÓDZKIE

PIOTRKÓW

KATASTROFA KOLEJOWA. — Pod Piotrkowem doszło do katastrofy kolejowej. Pociąg towarowy nr. 5990 zbliżył się do zwrotnicy wjazdowej, która była źle nastawiona i wskutek tego najechał na drugi pociąg towarowy nr. 1176, stojący na tej samej linji w pobliżu stacji kolejowej. Pociąg ten naładowany węglem, gotów był do odjazdu w kierunku Łodzi. Nastąpiło zderzenie, w wyniku którego rozbitych zostało 22 wagony oraz ciężko ranny maszynista pociągu nr. 5990, Walenty Ratuszek. Ratuszek zgnieciony został pomiędzy buforami strzaskanego parowozu i jednego z wagonów. W stanie agonji odwieziono go do szpitala w Piotrkowie.

WOJ. ŚLĄSKIE

PSZCZYNA

RODZENI BRACIA PUŚCILI MU Z DYMEM GOSPODARSTWO. — Dnia onegdajszego, w godzinach wieczornych strawił pożar budynki gospodarcze Józefa Mola w Wesołej, pow. Pszczyna. Straty wynikłe obliczane są na 20.000 zł. Spalone, objekty gospodarcze były częściowo ubezpieczone. Jak wykazują wstępne dochodzenia, zachodzi tu akt zemsty ze strony braci poszkodowanego, z powodu rzekomo niesprawiedliwego podziału majątku.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

NOWOGRÓDEK

ANGLIK Z KILOGRAMEM DJAMENTÓW. — Obywatel angielski Harrys jadący z Rosji do Londynu przewoził przez granicę polską w Stołpcach kilogram djamentów. Fakt ten wykryła straż celna, która na bagaż cudzoziemca nałożyła cło w wysokości 100 tysięcy złotych. Harrys udał się w dalszą podróż do Francji w towarzystwie urzędnika celnego.



RICARDO BALSAMO-CARIVELLI

Złodzieje w mieście

NOWELA

Robert wrócił rozpromieniony. Ciotka Elwira i wuj Amadeusz którzy nie spodziewali się go tak prędko — wykrzyknęli tylko — Ach i otwarli ramiona na jego przyjęcie.

— Oto jestem, — odezwał się młodzieniec.

— Drogi, najdroższy — cieszyła się ciotka Elvira, przyciągając go do siebie i obcałowując.

— Więc cóż z egzaminami?

— Zdałem wszystkie, mam doktorat! Ależ się obkuwałem!

— Dzięki Bogu, że masz już doktorat! Muszę ciebie odkarmić, jesteś blady — cieszyła się ciotka.

— Cóż słychać nowego? — zapytał siostrzeniec. — Jesteście zdrowi?

— O, do licha — zawołał wuj— omal nie poumieraliśmy przeszłej nocy.

— Ze strachu. Byli tu złodzieje — skwapliwie objaśniała ciotka Elwira.

— Złodzieje?

— Niech nam opowie Katarzyna.

Katarzyna, również wychowanka wuja Amadeusza i jego żony, wychodziła z korytarza, żeby udać się do ogródka warzywnego po trochę szczypiorku i sałaty. Posłyszawszy, że ją wołają, zatrzymała się. Cóż to była za ładna dziewczyna? Odkąd jej nie widział, wybujała i nabrała barw. Przywitał się z nią nieśmiało i zapytał:

— Więc doprawdy?

— Jakże — odpowiedziała dziewczyna — te opryszki obudzili mnie, chociaż sen, chwalić Boga, mam twardy.

— I cóż wtedy zrobiłaś?

— Schowałam głowę pod prześcieradło, zrobiło mi się zimno i dostałam dreszczy.

— Ach, my biedni starcy — westchnęła ciotka Elwira.

— Ja — powiedział wuj Amadeusz — chciałem pochwycić fuzję, lecz była nie nabita.

— Lecz czyż nie macie psa, któryby gryzł, szczekał?

— Nie — odpowiedziała Katarzyna, jednocześnie pilnie mu się przypatrując.

— Teraz jestem tu ja — rzekł Robert — i mam rewolwer. Patrzcie, oto jest.

— Nie żartuj — rzekła ciotka Elwira ze strachem.

— Już się to stało — powiedział wuj Amadeusz — a złodzieje nie przychodzą dwa razy.

— I czy nic nie zdołali ukraść — zapytał Robert.

— Parę nowych bucików, porzuconych w ogródku — odpowiedziała ciotka.

— A te buciki były moje — poskarżyła się Katarzyna, stojąc wciąż jeszcze wśród maków i pomidorów. — teraz nie mogę wyjść na miasto.

— Wiedz o tem, Katarzyno — powiedział Robert gdy staruszkowie udali się by uciąć drzemkę — że odkupię ci te buciki. I nawet ładniejsze. Więc powiedz mi, może wolisz ze skóry wężowej lub krokodylowej — skoczę tylko do miasta i wracam! Ale musisz pójść ze mną na spacer.

— Pocóż mi krokodyle lub węże, to za piękne dla biednej sieroty — odrzekła Kasia z goryczą, — ale i ty nic nie masz.

— A właśnie, że mam — wykrzyknął Robert — który w rzeczy wistości nie miał ani lira w kieszeni.

— Jestem bardzo wdzięczna, ale żartujesz napewno. I nie wiem, czy ciotka pozwoli przyjąć i iść z tobą. Jesteśmy w tak dalekiem powinowactwie.

— Możesz przyjąć, zaręczam, już ja ciotkę poproszę.

— Ciotka już mówiła, żebym się trzymała zdaleka od ciebie — a i ja wolę.

— To znaczy, że jestem brzydki i nie podobam ci się? Powiedz szczerze.

— Ani myślę mówić z tobą szczerze. Ciotka kazała mi być zdaleka. I Katarzyna uciekła.

*

Tymczasem zapadła noc Robert słuchał muzyki koników polnych i gwiazdy na niebie. Była to godzina w której poezja zawisła w powietrzu i płynie wprost do wzruszonego serca. Długo marzył wśród tej ciszy. Nagle wydało mu się, że słyszy w pobliżu czyjeś westchnienie.

— To wuj chrapie — powiedział sobie w duchu, lecz czuł, że drży. Z balkonu wszedł do swego pokoju i wytężył słuch w stronę wnętrza domu.

— To nie wuj, który śpi dalej, to Katarzyna, założyłbym się — i z tą myślą wszedł pocichutku na korytarz, do którego tylko z głębi wpadało trochę światła księżycowego.

Stanął niezdecydowany, wsparty o ścianę... Nagle posłyszał szelest szepty, pogwary, cichy odgłos kroków — czyżby się mylił? Naraz przyszło mu na myśl złodzieje i poczuł, że robi mu się zimno, zimno tak, jak Katarzynie, chociaż dosko nale pamiętał powiedzenie wuja, że złodzieje nie przychodzą dwa razy.

A jednak mimo wszystko — to znowu złodzieje!

Z silnem postanowieniem w duszy, z sercem lwa, Robert wrócił do swego pokoju, chwycił rewolwer i bum, bum zaczął strzelać aż do ostatniego naboju, chociaż drżał

KASA CHORYCH M. WARSZAWY

ogłasza nieograniczony publiczny przetarg na dostawę środków leczniczych, opatrunkowych i utensylji aptecznych.

Przetarg rozpocznie się o godz. 10-ej rano dnia 15 grudnia r. b. w Warszawie, w lokalu Kasy Chorych, przy ul. Polnej 30.

Oferty w należycie zalakowanych kopertach z dowodem złożenia wadjum w wysokości 3 proc. od sumy oferty należy składać w Kancelarji Głównej Kasy Chorych Polna 30, do godz. 12-ej do dnia 14 grudnia r. b. włącznie.

Wadjum przyjmuje i dowody wydaje Kasa Główna Kasy Chorych m. Warszawy — Polna 30.

Oferty bez dowodu złożenia wadjum rozpatrywane nie będą.

Szczegółowy wykaz środków leczniczych i utensylji aptecznych, które mają być nabyte, jak również wszelkie informacje, można otrzymać w godzinach urzędowych w Biurze Zakupów Kasy Chorych przy ul. Solec Nr. 93.



ła mu ręka. Pierwsza Katarzyna wypadła na korytarz, krzycząc:

— Na pomoc, na pomoc! Złodzieje wrócili! I drżąc, wsparła się na Robercie. Ale po chwili pierzchła.

Po chwili wuj z ciotką, podnieśli story i widząc siostrzeńca na balkonie z ramieniem wyciągniętem w stronę ogródka i krzyczącego: Stój, stój! — zawołali:

— Robercie, czy to oni?

— Ależ tak — odkrzyknął zwycięsko Robert z dymiącą jeszcze bronią w ręku — jednak wszystkich nie zabiłem!

— Jezu! wykrzyknęła ciotka, bliska omdlenia — pożegnajmy się ze snem w taką noc!

*

Nazajutrz rano Robert rzekł:

— Ocaliłem wasz dom, a może i życie, nie wspominam o tem dla przechwałki, ale czyny mówią same za siebie. Złoczyńcy szli wprost do ciebie Katarzyno!

— A więc zawdzięczam ci życie — rzekła dziewczyna i roześmiała się ironicznie.

Ciotka Elwira, która kochała siostrzeńca, jak źrenicę swoich oczu, wzięła go na bok i rzekła:

— Zasłużyłeś na nagrodę.

— I jak jeszcze — zawołał Robert, któremu rozbłysły oczy, lecz zaraz dodał — jestem biedny i wszystko zawdzięczam tobie i wujowi— gdyby nie wy, nie miałbym ani lira na opłacenie studjów, lecz pewnego dnia, droga ciociu, gdy będę miał odwdzięczę się wam.

— Niema co gadać o takich drobnostkach — odpowiedziała roz czulona ciotka. Widzisz, żeby stać się pożytecznym ludziom, trzeba starać się wyjść ze swej łupiny i wyjrzeć w świat. Czy na początek nie zechciałbyś się udać w małą dwutygodniową, podróż?

Robert spojrzał na Katarzynę.

— Porzucić was, porzucić ciebie ciociu? Zanic w świecie! Nie wypędzajcie mnie w podróż, tutaj zostanę przez całe lato, będę waszym wiernym Brystem. Świat poznam innym razem.

— Drogi chłopcze... Więc masz, zrób sobie jaką przyjemność — wykrzyknęła ciotka Elwira, podnosząc w ręku torebkę z czarnego aksamitu, którą zawsze nosiła zawieszoną na ramieniu i wyciągając z niej 30 lirów, wszystko co miała narazie.

— Och, i cóż ci mam odpowiedzieć, droga ciociu.

— Wiesz przecie dobrze, że wszystko, co mamy będzie twojem. Ale muszę ci powiedzieć parę słów.

Pociągnęła go ku oknu i powiedziała przyciszonym głosem:

— Pamiętaj, żebyś się trzymał od Katarzyny zdaleka. Mamy inne plany.

— I jej również ciocia kazała się trzymać odemnie zdaleka. — wybuchnął w nagłem rozjątrzeniu Robert.

— A, już dogadaliście się do tego, — usiłowała stłumić uśmiech ciotka. — Ślicznie, ona słucha moich wskazówek. Spodziewam się, że choć ty mnie usłuchasz.

Robert schował liry w milczeniu i pomknął do miasta. Już był za ogrodzeniem, gdy dojrzał wśród drzew sukienkę Katarzyny. Wrócił do niej.

— Idę po pantofelki, — oświadczył radośnie.

— Ja ci powtarzam, że to na nic. Ciocia mnie uprzedzała, że przyjmować upominki wolno tylko od narzeczonego.

— Ale przecież bez pantofelków nie możesz wyjść ze mną.

— I tak nie wyjdę. Ciotka kazała być zdaleka.

— Co mi ciotka! Chcę być z tobą!

Wtem z domu zabrzmiał głos:

— Katarzyno, gdzie jesteś?

Katarzyna pobiegła w stronę mieszkania.

— A doprawdy, ciotka jest bardzo miła, ale pilnuje nas, jak smok — mruknął Robert z niechęcią.

I postanowił postawić się mocno.

Wrócił z pakunkiem i zastał wszystkich, siedzących na werandzie. Wręczył z uroczystą miną pantofelki zapłonionej dziewczynie.

— A to co? — zapytał wuj Amadeusz surowo.

— Czyż nie wiesz, że tylko narzeczonej wypada ofiarowywać podarunki? — jeszcze ostrzej dorzuciła ciotka.

Robert odetchnął głęboko. Ale poczuł, że Katarzyna patrzy na niego. Jej drwiący uśmieszek stwierdzał:

— Aha, boisz się starych!

Zebrał całą odwagę wobec autorytetu, do którego się przyzwyczaił od dziecka i wygłosił uroczyście:

— Chcę od dziś uważać Katarzynę za moją narzeczoną. Ciotka nam każe być zdaleka, to jest tyranja, to jest gwałt nad mojem uczuciem...

Robert zatrzymał się zdziwiony, widząc, że obaj staruszkowie się śmieją.

— Bravissimo! — wykrzyknął wuj Amadeusz.

— Nie pozwolę żartować ze siebie, — nasrożył się Robert, — mam już doktorat. Więc czy wujostwo się zgadzają?

— Ależ zgadzamy, zgadzamy.

— Chcieliśmy bardzo, żebyście się pobrali i odziedziczyli wszystko po nas razem — więc dlatego udawaliśmy, że nie chcemy.

— Młodzi lubią wszystko robić odwrotnie do życzeń starych, — tłumaczyła rozpromieniona ciotka Elwira.

— A ty zgadzasz się, Katarzyno?

— Nie zgodziłabym się choćby dlatego, że mnie ciocia tak nabrała. Ale ze względu na pantofelki — muszę się zgodzić...

ŻYCIE STOLICY

PUBLICZNY PRZEGLĄD SPISU POBOROWYCH

Od 1-go do 15-go stycznia wyłożone będą do publicznego przeglądu spisy poborowych rocznika 1910, w Sekcji poborowej Wydziału wojskowego przy ul. Florjańskiej.

Spisy przeglądać można codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 8.30 rano do 10-ej popołudniu. Każdy poborowy powinien z tego skorzystać, aby sprawdzić, czy figuruje na liście i czy jest prawidłowo zapisany.

Reklamacje uwzględnia się na miejscu. Według przepisów wojskowych, wszelkie konsekwencje nieprawidłowego zapisu ponosi poborowy.

NOWE MIESZKANIA

Trwają roboty przy budowie czwartego miejskiego domu mieszkalnego na Żoliborzu. Trzypiętrowy ten budynek doprowadzony jest obecnie do drugiego piętra i zawierać będzie 56 mieszkań 2, 3 i 4-izbowych. Na zimę nastąpi prowizoryczne zabezpieczenie gmachu. Dom wykończony będzie na jesieni roku przyszłego.

SUBWENCJE DLA „BRATNIEJ POMOCY"

Zarząd wydziału opieki społecznej szpitalnictwa magistratu uchwalił wystąpić do zarządu miasta z wnioskiem o przyznanie Tow. „Bratniej Pomocy" 5.000 zł. tytułem jednorazowej zapomogi na ogólne cele instytucji. Wydatek ten ma być pokryty z kredytu na zapomogi.

LIKWIDACJA CEGIELNI MIEJSKIEJ

Odbyło się pod przewodnictwem prez. Słomińskiego posiedzenie w sprawie likwidacji cegielni miejskiej. Sprawa ta jest już oddawna przesądzona a likwidacja tego przedsiębiorstwa znajduje się w końcowem stadjum.

Wydział techniczny przedstawi ostateczny projekt likwidacyjny w terminie do dn. 15 stycznia.

PIERWSZE CHOINKI

W dniu wczorajszym na niektórych placach i ulicach Warszawy zjawiły się pierwsze choinki.

Piękne zielone drzewka, małe kraczki oczekują już niecierpliwie na nabywców, by w dzień Gwiazdki zajaśnieć setkami płonących świeczek, pokryć się błyszczącemi cackami, kolorowemi ozdobami.

Ceny tegorocznych choinek jeszcze pozostają „w zawieszeniu", tembardziej, że dopiero od dn. 10 b. m. wolno otworzyć legalną sprzedaż. Dlatego też nabywca w oczekiwaniu „ustabilizowania cen rynkowych" — oczekują...

DOJAZD DO NOWEGO LOTNISKA

W związku z budową nowego lotniska na Okęciu i zbliżającem się przeniesieniem lotniska z pola Mokotowskiego na Okęcie aktualna jest sprawa urządzenia odpowiedniego, najbliższego od strony miasta, dojazdu do nowego lotniska, obecnie bowiem dojazd ten odbywa się ciasną i prymitywnie zabrukowaną ul. Ggójecką.

Jeszcze w r. z. na konferencjach przedstawicieli wojskowości i magistratu ustalono, że koszt budowy takiej drogi, wyłożonej asfaltem, jak przystało dla arterji reprezentacyjnej, rozpoczynającej się od ul. Rakowieckiej i biegnącej dalej przez przyszłe ulice, wyniósłby 1½ miljona zł.

Ponieważ ani magistrat, ani władze wojskowe nie mogą dotąd przewidzieć w swych budżetach odpowiednich kredytów, realizacja tego projektu natrafia na trudności.

SZLAKIEM INSTYTUCYJ SPOŁECZNYCH

DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI

STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

W chwili walk bratobójczych, w chwilach wielkich zmagań społecznych w r. 1905, powstała organizacja, powołana do życia w tej części Rzeczypospolitej, która była najbardziej gnębiona przez satrapę moskiewskiego. Rozdarte na szereg części społeczeństwo polskie, przeżywające okres strajków i rewolucji, goniło w poszukiwaniu nowej ideologji, która dałaby odpowiedź na wiele nurtujących je pytań. I wówczas to jakby barka pływająca na falach morskich — ukazuje się oczom goniących za „czemś nieznanem" sztandar z hasłem „Pracą i ładem". Powstaje na terenie Warszawy pierwsza katolicka organizacja robotnicza, która w swoich szeregach skupiła lud pracujący stolicy. Jednym z założycieli tej organizacji jest ks. prałat Godlewski.

Zaraz w początku swego istnienia, Stowarzyszenie Robotników Chrz. wykazuje tak wspaniały rozwój, że w niedługim czasie skupia pod swojemi sztandarami tysiące członków w kilkunastu oddziałach. I tak stopniowo powstają coraz to nowe oddziały Stow. Rob. Chrz., wybudowano Dom Ludowy przy ul. Śniadeckich 5, zostaje założona Kasa Oszczędności, powstaje organ St. Rob. Chrz., wychodzący dotychczas, — „Pracownik Polski", założono drukarnię i t. p.

Najważniejszym celem, przyświecającym całej działalności Stowarzyszenia, było wychowanie kulturalno - oświatowe robotnika na przyszłego Polaka - obywatela.

Rok za rokiem mijał. Stow. Rob. Chrz. rozrosły się w potężną organizację, z którą się liczył i zaborca. Robotnik chrześcijański nie był jednostką, którą mógł łatwo zwalczyć ciemiężca, to były zwarte szeregi, starannie pielęgnujące w swoich sercach — miłość Boga i Ojczyzny. Obok pracy nad sobą, członkowie St. Rob. Chrz. konspiracyjnie nieśli do piwnicznych izb i na poddasza „oświaty kaganiec". Nie pozwalali upaść społeczeństwu polskiemu pod brzmieniem kajdan, lecz przy każdej okoliczności przypominali wątpiącym, że tam w zakamarkach duszy, pod brzmieniem trosk codziennych tli iskra wolności, która przyszły wiatr dziejów rozpłomieni do takich rozmiarów, iż legną w niej trony naszych wrogów.

Niejeden z członków Stow. Rob. Chrz. swoją wiarą w wolność ojczyzny przypłacił gehenną w Cytadeli, niejeden dotychczas nosi stygmaty kajdan moskiewskich. Nie ulękli się kajdan ci bojownicy walki za świętą sprawę, lecz dalej szli w bezkrwawy bój o lepsze jutro robotnika polskiego, o słońce wolności dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przyszedł okres zawieruchy światowej. Serca członków St. Rob. Chrz. zabiły głośniej, zajaśniała mu nadzieja wolności. Orzeł Biały zrzucił kajdany bolesnej przeszłości i rozpostarł szeroko swe skrzydła po przeszło wiekowej niewoli. I wówczas staje także na posterunku Stow. Rob. Chrz. Rozpoczyna się praca w wolnej już Polsce.

Przed zgórą dziesięciu laty St. Rob. Chrz. wyłoniło z siebie Chrześcijańskie związki zawodowe, które w chwili obecnej stanowią przeciwwagę organizacjom klasowym i są tą bazą ochronną przed naporem bolszewizmu.

Obecnie Stow. Rob. Chrz. rozpoczyna nowy okres życia i z wytężeniem pracuje nad rozwojem swej organizacji. Szczęść więc mu Boże!

W. Gr.

Echa ulicy

Dzień oszczędności

Dziś tedy mamy — „dzień oszczędności", dzień, poświęcony propagowaniu haseł oszczędnościowych, które, jeżeli dobrze przyswoimy sobie — staniemy się jednym z najbogatszych narodów Europy.

Oszczędność! Piękne słowo i pojęcie — nader szerokie! Czy bowiem tylko o oszczędzaniu pieniędzy mówić dziś wypada? Bynajmniej. Jesteśmy w tej chwili społeczeństwem marnotrawców czasu. Marnotrawimy zdrowie. Prowadzimy rozrzutny, dla konserwacji nerwów, tryb życia. Przykłady? Który, a przedewszystkiem która z Was Szanowne Czytelniczki, nie spędzała przy telefonie kwadransa drogocennego czasu, zamiast rozmowę zakończyć w 3 minuty? Który Urząd złożył dotąd dowody poszanowania czasu obywateli przez wyplenienie zbytniej formalistyki? Który tramwaj czy autobus w Warszawie był kiedykolwiek terenem wersalskiej konwersacji między pasażerami wzajemnego ustępowania sobie miejsc, uprzejmości w stosunku do pań czy osób starszych, a to w imię haseł: oszczędzania zdrowia? Który lokal publiczny, kawiarnia, klub czy teatr oglądał w swoich murach publiczność roześmianą, zadowoloną, niemrukliwą — oszczędzającą sobie i bliźnim nerwy?

Szanowni i drodzy Czytelnicy! Ideą oszczędności jest piękna, wielostronna i u nas — niedoceniana! Czyńmy, aby było inaczej...

N.

NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJŚW. MARJI PANNY

Z pomiędzy wielu świąt Matki Bożej (około 20), Kościół katolicki obchodzi uroczyście tylpo pięć. Pierwszem z nich to święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny przypadające 8 grudnia. Przepiękny wyraz temu świętu daje liturgja tego dnia z oktawą.

Najświętsza Dziewica okazuje się nam jako Brama roku kościelnego. jako Brama przez którą przyszło zbawienie. Chrystus, wybierając Ją za Matkę Swoją przyozdobił już od samego poczęcia przeobfitemi łaskami. Jako sama Świętość Chrystus nie mógł pozwolić, ażeby Ta, co wyda Go światu, była podległą choć na chwilę szatanowi przez grzech pierworodny. Jako wszechmocny mógł to uczynić i uczynił. Jeśli Aniołowie zostali stworzeni w stanie łaski, jeśli pierwsza Ewa wyszła z rąk Stwórcy bez skazy, to o ileż więcej przystoi ten przywilej Królowej Aniołów i matce duchowej owczarni Chrystusa.

Kościół ogłaszając w roku 1854 ten dogmat przez usta papieża Piusa IX nie wniósł do wiary nic nowego. Pierwsi chrześcijanie jako i ich następcy wierzyli w to święcie przez długie wieki. więc nie było powodu ogłaszać tego jako dogmatu. Skoro jednak przyczyny zewnętrzne, jak osłabienie ducha pobożności przez różne herezje, jakoteż usilne nalegania wiernych z całego świata się wzmogły, Kościół uległ prośbom i ogłosił jako dogmat wiary Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny.

Z przyjemnością należy podkreślić fakt, że Polacy na długie wieki przed ogłoszeniem dogmatu czcili ten przywilej Marji. Dowodem tego są „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu", oraz starania królów polskich — Bolesława Krzywoustego, Zygmunta III, Władysława IV, Jana Sobieskiego, o ogłoszenie tego dogmatu.

Ks. Romańczuk.

I. ZGROMADZENIE GIEŁDY MIĘSNEJ

Sfery gospodarcze widzą w powstaniu Giełdy Mięsnej jedyne wyjście z istniejącego chaosu w dziedzinie handlu zwierzętami rzeźnemi i mięsem To też w I-szem Walnem Zgromadzeniu Giełdy, które odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. zapowiadany jest liczny udział członków, mających z pośród siebie wyłonić Radę Giełdową.

Obrady zgromadzenia otworzy dotychczasowy prezes Komitetu Organizacyjnego Giełdy Mięsnej p. Adam Dobrowolski. Zasadniczy referat o sytuacji na rynku mięsnym, oraz o zadaniach powstającej Giełdy wygłosi dyrektor Giełdy p. L. Wilczyński.

Wybory do Rady Giełdowej odbędą się na zasadzie porozumienia producentów ze sferami kupieckiemi i rzemieślniczemi. Bezpośrednia po wyborach do Rady Giełdy i po zatwierdzeniu jej składu osobowego przez Min. Przemysłu i Handlu odbędzie się wybór na prezesa Rady.

DONIOSŁA ZMIANA W SYSTEMIE MELDUNKOWYM

WSZYSCY BĘDĄ „STAŁEMI MIESZKANCAMI"

DALSZY UCIĄŻLIWY PODZIAŁ OBYWATELI ZNIKNIE OD NOWEGO ROKU

W ostatnich dniach w „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie wykonawcze do Ustawy Meldunkowej, które rozwiązuje ostatecznie uciążliwą, a zadawnioną kwestję podziału mieszkańców Warszawy na „stałych" i „niestałych", tak jakby obywateli pierwszego i drugiego stopnia.

Podział ten, ze względów administracyjnych wprowadzony został za czasów rosyjskich i przetrwał do dziś dnia, stwarzając w życiu mieszkańców trudności niepotrzebne, a przykre, narażając ich na koszta i niepotrzebną stratę czasu.

Nawet dla otrzymania dowodu osobistego „mieszkaniec niestały", choćby od szeregu lat mieszkał stale w Warszawie, zmuszony był wędrować na krańce Polski, gdy zaś próbował załatwić formalności drogą korespondencji, tracił czas i zdrowie na bezpłodne oczekiwanie odpowiedzi.

Od Nowego Roku zajdzie nareszcie w tej dziedzinie zmiana radykalna: **pojęcie „stałego" i „niestałego" mieszkańca przestanie istnieć**, natomiast wprowadzone będzie łatwo zrozumiałe **pojęcie stałego zamieszkiwania i tymczasowego pobytu!**

W związku z tem Biuro adresowe oczekuje od Nowego Roku nowe. zadanie. Cała bowiem akcja meldunkowa, prowadzona dotychczas przez specjalne oddziały administracyjne w komisarjatach policji. będzie od 1-go stycznia skoncentrowana w Biurze adresowem Magistratu.

Od tego terminu wprowadzone będą również nowe wzory kartek meldunkowych, nowe książki dla rządców domów, na których podział na stałych i niestałych mieszkańców w sensie meldunkowem będzie skasowany.

Od 1-go stycznia do 1 lipca sporządzane będą nowe rejestry mieszkańców w Biurach okręgowych, stanowiących już organicz ną część Biura adresowego.

Taka rozbudowa Biura adresowego wymaga przygotowania dokładnej organizacji i łączy się z pewnemi kosztami. Odpowiedni wniosek w tej sprawie przedstawiony będzie wkrótce na posiedzeniu Magistratu.

Realizację nowego rozporządzenia, które położy kres nieporozumieniom i zbędnej formalistyce, ogół mieszkańców stolicy przyjmie z zadowoleniem i ulgą.

Cis.



Dziś i jutro

W STOLICY

NABOŻEŃSTWA

Dziś, w niedzielę, o godz. 6-ej wieczorem, w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Kazanie okolicznościowe wygłosi ks. dr. Józef Kulesza.

O liczny udział przyjaciół misyj uprasza Sodalicja Klawerjańska.

Dn. 8 b. m. przypada odpust Niepokalanego Poczęcia M. Panny w Bazylice Serca Jezusowego W wigilję, t. j. 7 b. m. odprawione będą o godz. 18 uroczyste nieszpory. Suma w dzień odpustu — o godz. 11, nieszpory — o 16 z wystawieniem Najświętszego Sakramentu oraz procesją.

AKADEMJA KU CZCI PADEREWSKIEGO

W niedzielę, dnia 7 grudnia o godz. 7 wiecz. w Salach Tow. Łyżwiarskiego (Dolina Szwajcarska) Szopena 3. odbędzie się Uroczysta Akademja, ku uczczeniu Ignacego J. Paderewskiego.

Na program złożą się przemówienia: Księdza Profesora D-ra Hieronima Feichta, pułkownika Dra Izydora Modelskiego i innych. W części Koncertowej Profesor Zbigniew Drzewiecki odegra na fortepianie. Artyści Opery Warszawskiej PP. Platówna, Gołębiowski i Trembicki odśpiewają — szereg utworów Mistrza Paderewskiego.

Zaproszenia otrzymać można w Sekretarjacie Zw. Hallerczyków Piękna 44, tel. 669-29, w godz. 10 — 15 — 7.

UROCZYSTOŚCI NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Dnia 7 grudnia o godz. 12-ej w poł. odbędzie się doroczne święto Politechniki Warszawskiej.

Tegoż dnia o godz. 12-ej w poł. odbędzie się uroczystość 10-lecia Państwowego Instytutu Dentystycznego w auli Głównej Uniwersytetu Warszawskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Dnia 7 grudnia o godz. 5-ej pp. w sali „Theologicum" poseł St. Stroński wygłosi niezmiernie interesujący odczyt p. t. „Atak niemiecki na par. 19 Ligi w świetle historji, prawa i etyki".

Dnia 7 grudnia o godz. 11 rano w sali Magistratu odbędzie się ogólne zebranie wyborcze członków Archikonfraterni Literackiej.

ZE SZTUKI

W ciągu obu dni świąt otwarta będzie „Wystawa Listopadowa" w Kamienicy Baryczków.

W niedzielę, dnia 1-go i poniedziałek 8-go grudnia w sali teatralnej Domu Wychowawczego Św. Jacka (Freta 10) odbędą się dwa ostatnie przedstawienia dramatu „Obrona Częstochowy". Dochód z przedstawień — na budowę Kościoła Matki Boskiej Zwycięzkiej.

W niedzielę, o godz. 7 m. 15 wiecz i w poniedziałek o godz. 7 m. 15 wiecz., w wielkiej sali koncertowej Dyr. Tramwajów Miejsk. ul. Młynarska 2 „Towarzystwo Miłośników Sceny Pracowników Tram. Miejsk." wystawia ponownie: baśń dramatyczną L. Rydla p. t. „Zaczarowane koło" z udziałem orkiestry Reprezentacyjnej pod kier. p. Dyr. L. Cymermana, oraz Chóru Repre zentacyjnego „Surma" pod kier. p. W. Lachmana. Reżyserja E. Stryckki. Całkowity dochód na cele kultu ralno - oświatowe.

Dn. 8 grudnia w sali Konserwatorjum odbędzie się 70 audycja Dawnej Muzyki.

Wypadki

TRAGICZNY WYPADEK. — Wczoraj rano w bramie domu przy ul. Hrubieszowskiej 7 popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru w głowę kobieta, w wieku lat około 30. Lekarz pogotowia skonstatował śmierć.

Jak się okazało denatką była Zdzisława Birkaniewiczówna.

WYROK

Po trzydniowym przewodzie, o g. 6 p. p. nastąpiły przemówienia stron, poczem o godz. 10-ej wieczorem, Sąd ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych, z braku dowodów winy.

W uzasadnieniu wyroku Sąd, przy znanie się oskarżonych do winy w urzędzie śledczym, uznał za złożone pod presją. Mowy obrończe adwokatów braci Hofmokl-Ostrowskich, świetnie skonstruowane, wywarły wielkie wrażenie.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 9-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20. Kom. gospod. 15.35. „Chwilka lotnicza". 15.50. Odczyt rządowy. 16.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. Odczyt z Wilna. 17.45. Popul. koncert symf. 18.35—19.00. Rozmaitości. 19.00—19.35. Apel poległych I-go pułku szwoleżerów im. Marsz. J. Piłsudskiego. 19.35—19.50. Pras. dziennik radj. 19.50. Transm. opery z Poznania.

KRAKÓW: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.50. Odczyt z Warsz. 16.15—17.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. Odczyt z Wilna. 17.45. Popul. koncert symf. 19.35. Pras. dziennik radj. 19.50. Opera z Poznania. 24.00. Hejnał z Wieży Marj.

POZNAŃ: 7.00—7.15. Zegar z wieży ratusz. 7.15—8.00. Gazeta por. R. P. 13.00—13.05. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15. Kom. PATA. 17.45—18.45. Popul. koncert symf. 18.45—19.50. Dodatek do gazety por. 19.50—22.45. Transm. z T. Wielkiego w Poznaniu. 22.45—23.00. Sygnał czasu. 23.00—24.00. Muzyka tan.

KATOWICE: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Koncert gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.35. „Chwilka lotnicza". 15.50—16.15. Odczyt z Warsz. 16.30—17.15. Koncert gramof. 17.15. Odczyt z Wilna. 17.45—18.35. Popul. koncert symf. 18.35. Odcinek powieściowy. 19.00—19.35. Apel poległych 1 pułku szwoleżerów. 19.35—19.50. Pras. dziennik radj. 19.50. Tr. opery z Poznania.

Program Polskiego Radja na środę, dnia 10-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20. Kom. gospod. 15.35—15.50. Kom. harc. 15.50—16.10. Radjokronika. 16.15—16.45. Transm. z Wilna. 16.30. Program dla dzieci. 16.45—17.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. Odczyt ze Lwowa. 17.45. Koncert ork. P. R. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka poczt. roln. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35—19.55. Pras. dziennik radj. 19.55. Muzyka gramof. 20.00—20.15. „Wśród książek". 20.15. Feljeton muz. 20.30. Koncert wiecz. 2200. Felejton p. t. „Dlaczego zostałem wyrzutkiem społeczeństwa". 22.15. Płyty gramof. 22.50—23.00. Kom. meteor. 23.00—24.00. Muzyka tan.

KRAKÓW: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 15.00. Kom. gospod. 15.50. Radjokronika. 16.15—16.45. Transm. z Wilna. 16.30. Transm. z Warsz. 16.45—17.00. Muzyka gramof. 17.00. Kwadrans harc. 17.15—17.40. Odczyt ze Lwowa. 17.45. Koncert popul. 18.45. Rozmaitości. 19.10. „Skrzynka". 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35. Pras. dziennik radj. 20.00—20.15. „Skrzynka poczt." 20.30. Transm. z Warsz. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15—22.50. Muzyka gramof. 22.50. Kom. muz. tan. 24.00. Hejnał z Wieży Marj.

POZNAŃ: 7.15—8.00. Gazeta por. R. P. 13.00. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15. Kom. PATA. 14.15—14.30. Kom. gospod. - roln. 17.15—17.45. Aud. dla dzieci. 18.45—20.30. Dodatek do gazety por. 20.30—22.00. Koncert solistów. 22.00—22.15. Sygnał czasu. 22.15—24.00. Muzyka tan.

Jaka będzie pogoda?

Wczoraj w Warszawie o godz. 8-ej —5 st., a o 10-ej —4 stopnie.

Dziś pogodnie, lekki mróz przy wiatrach zachodnich.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lubo za jego miejsce (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Prezdm. 71, tel. 90-67.

Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.